NUMER 66.

DZIENNIK POWSZECHNY

$\frac{5}{17}$ Grudnia 1861 r.

BIURO REDAKCJI:
Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.
Artykuły nadsyłane do zamieszczenia w Dzienniku, nie zwracają się.

Pismo Urzędowe, Polityczne i Naukowe.

PRENUMERATA:
w Biurze Redakcji Nr. 415.
Oraz na wszystkich Stacyach Pocztowych w Cesarstwie i Królestwie.

Prenumerata w Warszawie:
Rocznie Rs. 8.—Półrocznie Rs. 4.—Kwartalnie Rs. 2.
Miesięcznie kop. 67—Nr. pojedynczy kop. 5.

Wtorek, 17 Grudnia 1861.

Prenumerata na Prowincyi:
Rocznie Rs. 9 k. 20.—Półrocznie 4 k. 60.—Kwartalnie Rs. 2 k. 30.
Za przesyłkę w kopertach Kwartalnie Rs. 1.

SPIS RZECZY.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

ROZKAZ

do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

W Warszawie d. 1 (13) Grudnia 1861 r.

I. PRZEZ POSTANOWIENIE P. O. NAMIESTNIKA KRÓLESTWA.

W Kancelarji Rady Stanu Królestwa. — Mianowany: p. o. zwyczajnego Profesora prawa Cywilnego w Uniwersytecie St. Petersburgskim, Stanisław *Budzyński*, p. o. Wice Referendarza w Kancelarji Rady Stanu.

II. PRZEZ POSTANOWIENIA RADY ADMINISTRACYJNEJ.

W Komisji Emerytalnej.—Mianowany: Członek Rady Wychowania Publicznego i Wizytator Szkół, Radca Stanu, Hieronim *Krzyżanowski*, Członkiem Komisji Emerytalnej, ze strony Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

W Wydziale Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych.—Mianowany: Starszy Referent Bióra Rady Głównej Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych, Antoni *Wojciechowski*, Szefem Bióra tejże Rady.

W Wydziale Komisji Rządowej Sprawiedliwości.—Otrzymuje urlop za granicę: Zastępca Obrońcy Prokuratorji Królestwa Józef *Radgowski* na dni 21.

W Wydziale Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu. — W okręgu Górniczym Zachodnim.— Mianowany: Naczelny zawiadowca Kopalń w Górnictwie Rządowem, Jan *Hempel*, p. o. Naczelnika Zakładów Górniczych Okręgu Zachodniego.

III. PRZEZ ROZPORZĄDZENIA KOMISIJ RZĄDOWYCH I WŁADZ ODDZIELNYCH.

W Wydziale Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu.—Mianowani: Naczelnik Sekcji Skarbowej w Rządzie Gubernjalnym Radomskim, Ignacy *Relidzyński*, Pomocnikiem Radcy Wydziału Skarbowego w tymże Rządzie Gubernjalnym; Referent Sekcji Skarbowej w Rządzie Gubernjalnym Radomskim, Kazimierz *Garlikowski*, Naczelnikiem tejże Sekcji; Adjunkt Starszy Sekcji Skarbowej w Rządzie Gubernjalnym Warszawskim, Aleksander *Grabowski*, Sekretarzem Starszym tejże Sekcji; Rachmistsz Starszy Sekcji Skarbowej w Rządzie Gubernjalnym Warszawskim, Kazimierz *Gierałtowski* Adjunktem Starszym tejże Sekcji; b. Strażnik Administracji dochodów Skarbowych tabacznych, Feliks *Ciechowski*, Młodszym Podrewizorem tejże Administracji.— Referent Leśny w Komisji R. P. i Skarbu Jerzy *Struve* Komisarzem Leśnym; Nadleśniczy Leśnictwa Warszawa, Edward *Wojzbun*, Starszym Referentem Leśnym w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu; Starszy Sekretarz tejże Komisji Rządowej, Feliks *Krzyżanowski*, Nadleśniczym Leśnictwa Warszawa; Adjunkci Starsi Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, Ignacy *Czachowski*, Sekretarzem Starszym tamże i Karol *Łoś* Sekretarzem Starszym w Rządzie Gubernjalnym Warszawskim; Sekretarz Starszy w Rządzie Gubernialnym Warszawskim, Adolf *Gembarzewski* Nadleśniczym Leśnictwa Wieluń; Adjunkt Młodszy Komisji R. P. i Skarbu, Józef *Krasuski*, i Sekretarz Młodszy tejże Komisji Rządowej, Feliks *Szczypiorski*, Adjunktami Starszymi tamże; Rachmistrz w Rządzie Gubernjalnym Warszawskim Wincenty *Czaplicki*, Sekretarzem Młodszym Komisji R. P. i Skarbu; Podleśny Strażowy w Leśnictwie Włocławek, Józef *Ossowski*, Adjunktem Młodszym w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu; Sekretarz Leśny w Rządzie Gubernjalnym Augustowskim, Alfred *Kuczborski*, Nadleśniczym Leśnictwa Puński; Adjunkt Młodszy w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, Aleksander *Rolbiecki*, Sekretarzem tamże; Podleśny Strażowy w Leśnictwie Kielce, Stanisław *Rubieszewski*, Adjunktem młodszym w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu; Rachmistrz w Rządzie Gubernjalnym Augustowskim, Karol *Dworakowski*, Starszym Sekretarzem tamże; Sekretarz Starszy w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, Juljan *Zieleniewski*, Nadleśniczym Leśnictwa Iłża; Sekretarz w Rządzie Gubernjalnym Warszawskim, Antoni *Dobrowolski*, Starszym Sekretarzem w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu.

Uwolniony od służby.—Na własne żądanie: Kontroler Powiatowy Okręgu Łowickiego, Antoni *Bogdański*, z prawem noszenia munduru do urzędu przywiązanego.

W Banku Polskim. — Mianowani: Rachmistrz, Jan *Lieder*, Starszym Rachmistrzem; Sekretarz Wydziału, Emiljan *Ośniałowski*, Zawiadowcą Składu Bankowego w Warszawie; Sekretarz Leon *Worytko*, Sekretarzem Wydziału.

p. o. Namiestnika, Jenerał-Adjutant,
(podpisano) *Lüders*.

W Rozkazie Głównodowodzącego do Armji I-ej, z dnia 2 Grudnia, objawiono, że przeznaczony czasowo na prezydującego w Komisji Wojenno-Sledczej w Aleksandryjskiej Cytadeli, Radca Tajny *Kozaczkowski*, uwolniony został od tego obowiązku.

JW. Jenerał Lejtnant *Kryżanowski* po powrocie do Warszawy, objąwszy obowiązki Wojennego Jenerał-Gubernatora i Szefa Sztabu Głównego Armji I-ej, interesantów przyjmować będzie codziennie od godziny 9-ej do 10-ej rano w Pałacu Prymasowskim; w innych zaś godzinach, z powodu licznych zatrudnień służbowych, przyjmować nie może.

ZAWIADOMIENIE TEATRALNE.

Z polecenia Wyższej Władzy, widowiska w teatrach tutejszych wkrótce otwarte być mają. Osoby, któreby sobie życzyły abonować miejsca numerowane w Wielkim teatrze, za opłatą ⅔ zwykłej ceny na dwanaście razy, raczą się zgłosić do kasy tegoż teatru w godzinach rannych od 10 do 12.

A b o n a m e n t.

Loża 1° piętra z 4-a biletami		rs. 3
„ parterowa	„	„ 3
„ 2° piętra	„	„ 2 k. 40
„ galerjowa	„	„ 1 „ 50
Amfiteatr 1° piętra w pierw. 6-u rzędach	„	„ 70
„ „ w następnych	„	„ 60
„ 2° piętra	„	„ 50
Krzesło w 4-ch pierwszych rzędach	„	„ 80
„ w 4-ch drugich	„	„ 70
„ w następnych i w bocznych rzęd.	„	„ 60
Do każdej loży dodaje się na ubogich		k. 10
a do każdego pojedynczego biletu	„	„ 2½

Z Petersburga d. 10 *Grudnia.*

P. Minister Skarbu, zgodnie z opinją p. zarządzającego ministerstwem spraw wewnętrznych i głównozarządzającego II wydziałem Własnej JEGO CESARSKIEJ MOŚCI kancelarji, okolnie 10 Listopada uwiadomił Izby Skarbowe, że do przeniesienia mieszczan z jednej gminy lub stanu do innej dość jest złożenia samego poświadczenia miejskiej rady lub Magistratu, w którem jest powiedziano, że do przejścia z jednej gminy do drugiej przeszkody nie ma; że odpowiedzialność za fałszywe w tym razie poświadczenie, powinna być włożona na zarządy gmin miejskich, ponieważ im wiadome są okoliczności, mogące być przeszkodą ku przejściu do gmin innych, a nie mając tych wiadomości, mogą od gmin wypotrzebować, i że przeto Izby Skarbowe nie są obowiązane do sprawdzania rzetelności wydanych względem uwolnienia poświadczeń.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Ogólne Sprawozdanie.

Zbliża się chwila kiedy postanowienia gabinetu Waszyngtońskiego w sprawie *Trentu*, jeżeli nie stanowczo będą poznane, to przynajmniej będą mogły być przewidziane z niejaką pewnością po ogłoszeniu odezwy prezydenta Lincolna do kongresu. Odpowiedź zaś na ultimatum angielskie może przyjść, jak obrachowywa *Pays*, dopiero w końcu bieżącego miesiąca. Ci co spodziewają się jeszcze spokojnego załatwienia sporu, wiele liczą na wpływ jenerała Scotta, który przybędzie do Waszyngtonu przed terminem jaki lord Lyons według przesłanych mu instrukcij, ma oznaczyć gabinetowi Waszyngtońskiemu do udzielenia ostatecznej odpowiedzi.

Jednakże w dziennikarstwie angielskiem, które jest odbiciem opinij wszystkich stronnictw, nadzieje, jakie wzbudziły pierwsze wiadomości o umiarkowaniu ludności amerykańskiej coraz bardziej słabną, i znów wracają pierwotne obawy o wojnę, która w żadnym razie nie obejdzie się bez strat. Trudno będzie załatwić ten spór pokojowo, w obec stałego postanowienia gabinetu londyńskiego wywołanego opinją powszechną, nie przystania na żadne układy, żadne roztrząsania, żadne pośrednictwa, dopóki komisarze południa nie będą uwolnieni i napowrót oddani pod opiekę flagi angielskiej. Dla tego wszystkie dzienniki angielskie obecnie zajmują się tylko sposobami jakich ma używać Anglja w wojnie z Stanami północnemi. Z drugiej strony jeden z dzienników londyńskich *Evening Standard* podaje wiadomość, która jeżeli się sprawdzi, sprawi jeszcze większe rozdrażnienie w Anglji; goeletta angielska *Mabet* miała zostać zabraną przez amerykanów i przyprowadzoną do Port-Royal, skąd miano ją przeprowadzić do Filadelfji i tam sprzedać. Powodem tego zabrania miało być podejrzenie że statek ten chciał pogwałcić blokadę. Bezwątpienia w Anglji uznają, że podejrzenie w takich razach nie jest do statecznem do tak gwałtownego i samowolnego postępowania.

Z Włoch, żadnych nowych nie ma wiadomosci, oprócz o wypadku w Bononji, która zaczyna zyskiwać smutną sławę. Niedawno kiedy w parlamencie p. Ricasoli oświadczył, że w Bononji znajduje się nadzwyczaj wiele złodziei, p. Joachim Pepoli oświadczył, iż są to przesadzone wieści; w parę dni potem w mieście tym w domu p. Pepoli popełniono znaczną kradzież, a obecnie śmiałość złodziei jak wskazuje depesza, przekroczyła wszelkie granice.

Podług ostatnich wiadomości z Wiednia, dziś właśnie miał być przedłożony budżet tamtejszej radzie państwa. Jak wiadomo, odezwy Cesarskiej a skutkiem tego i adresu ze strony parlamentu nie będzie. Znaczna liczba członków chce uniknąć rozpraw nad kompetencją, jako do niczego nie prowadzących. Opozycja ma się ograniczyć w tej mierze na zastrzeżeniu praw i swego stanowiska. Komisja wybrana zajmie się roztrząsaniem budżetu, a tymczasem deputowani rozjadą się na krótkie ferje. Wielu mniema, że rozprawy nad budżetem mogą sprowadzić pewne zmiany w ministerstwie. P. Schmerling wprawdzie zyskuje coraz silniejsze poparcie nawet od autonomistów, którzy liczą głównie na uczciwość jego charakteru; tymbardziej zmiana innych członków ministerstwa jest uważana za potrzebną.

Co do kwestji interwencji austrjackiej do Sutoryny, dwie sprzeczne krążą pogłoski; z jednej strony donoszą, że sprawia ona większe trudności aniżeli z początku przewidywano, że szczególniej poseł pruski p. Werther dopomina się o oddanie powstańcom dwóch drewnianych dział wybitych w środku blachą, które wydawały się tak groźnemi, i że żądania tego posła popierane są przez innych ambasadorów; z drugiej strony *Allgemeine preussische Zeitung* zaprzecza podaniom dzienników wiedeńskich, jakoby gabinet berliński był uprzedzony o wejściu wojsk austrjackich do Sutoryny. Rząd pruski, podług tego dziennika, nie przedsiębrał żadnych kroków wspólnie z innemi państwami, lecz tylko zażądał wspólnie z innemi objaśnień od Austrji i otrzymawszy takowe, zadowolnił się niemi.

Stanowisko izby pruskiej do gabinetu, da się streścić w kilku słowach będących programatem większości liberalnej; szczere poparcie ministerstwa przez większość z wyjątkiem dwóch kwesji: budżetu wojskowego i opozycji izby panów. Ani obecnie wybrana izba deputowanych, ani żadna nowa, gdyby ta została rozwiązaną, nie ustąpi w żadnej z tych dwóch kwestij; a ponieważ gabinet oświadczył, że istnienie jego jest związane z losem budżetu wojny, zatem kwestja ta nie jest do załatwienia.

Z Turcji listy prywatne potwierdzają wiadomości nadeszłe drogą telegraficzną o strasznem przesileniu finansowem. W Syrji także nie musi być bardzo spokojnie, kiedy Fuad Pasza, pomimo tego, że został powołany na wielkiego Wezyra, nie może jej opuścić przed styczniem.

Krążą wieści o powstaniu w Afganistanie przeciwko anglikom, ale potrzebują one potwierdzenia.

Korespondencja Lwowska *Dziennika Poznańskiego* wspominając o wystąpieniu arcybiskupa Wierzchlejskiego i obu jego sufraganów, Jasińskiego biskupa przemyślskiego, i Pukalskiego, tarnowskiego, przeciw nadużyciom obrzędów religijnych między innemi tak się wyraża:

„Ksiądz Wierzchlejski wydał teraz w okólniku zwyczajnym do duchowieństwa naszego odezwę, w której powiada, że od niejakiego czasu zagęściły się w kraju nabożeństwa manifestacyjne, procesje niezwykłe i stawianie krzyżów; że po kościołach bywają śpiewane jakieś pieśni wątpliwej pobożności i treści raczej politycznej niż religijnej (quaedam cantica dubiae pietatis et politici potius quam religiosi argumenti), a księża niektórzy na kazaniach dozwalają sobie aluzji politycznych i innych. Oświadcza przeto, że z urzędu swego jako arcypasterz, nie może żadną miarą zezwolić na takie nadużywanie obrzędów religijnych i stanowczo klerowi tego wszystkiego zabrania, a tych, którzyby albo pieśni przez władzę krajową zabronione w kościołach swych śpiewać dozwalali, albo procesje niezwykłe bez wyraźnego jego przyzwolenia odbywali, albo krzyże z godłami politycznemi, to jest, narodowemi, święcili, albo w swych kazaniach używali aluzji politycznych lub narodowych, choćby nawet płaszczykiem religijnym osłonionych, do surowej pociągnie odpowiedzialności i kary (condignae subjiciemus poenae). Uwiadomiwszy zaś duchowieństwo w powtórnem poprzednio rozporządzeniu rządowem, które to pieśni są zakazane (a między temi jest i pieśń: Boże coś Polskę...), powiada w swej odezwie, że w kościołach takie jedynie pieśni mogą być śpiewane, na które albo konsystorze zezwoliły, albo które od bardzo dawnego czasu w tutejszych kościołach katolickich są śpiewane, a tem samem do zwyczajowych należą.”

Dalej czytamy w tej samej korespondencji, że gdy wiadomość o tem się rozeszła, udało się natychmiast kilka osób do Arcybiskupa z prośbą o wstrzymanie tej odezwy, lecz na wszystkie przedstawienia otrzymali tę samą odpowiedź, „że w państwie katolickiem kościół powinien uczyć lud posłuszeństwa władzy świeckiej, a gdy ta władza zakazała te lub owe pieśni, te lub owe obrzędy, nie może ich władza kościelna pozwalać.”

Usiłowania drugiej deputacji, w tymże samym celu przysłanej, nie były skuteczniejszemi.

O tem pisze korespondent: „Wysłuchawszy, co mu przekładano, odpowiedział Arcybiskup deputacji, że stojąc na czele kościoła w kraju, wie jakie są jego obowiązki, a jako Arcybiskup w państwie katolickiem, które przez konkordat z Stolicą Apostolską zawarty, kościołowi wolność przywróciło, musi i sam okazać wierność i posłuszeństwo władzy świeckiej i kler wraz z wiernymi do takiegoż posłuszeństwa nakłaniać; oświadczył dalej, że pod żadnym warunkiem nie dozwoli księżom, by do kazań mających uczyć słowa Bożego, przymieszywali rzeczy świeckie, ani też pozwoli śpiewać po kościołach pieśni przez rząd zakazane. Z powodu pieśni wszczęła się dość długa rozprawa między arcybiskupem i członkami deputacji, która na tem się skończyła, że Jego Przewielebność oświadczyła, jako tych pieśni z wyjątkiem chorału Ujejskiego, który uważa za przeciwny zasadom wiary, ani potępia ani pochwala, a trzymając się zakazu rządowego, w kościele jedynie ich śpiewanie wzbrania. Oświadczył przytem, że dzisiejszy prąd pobożności musi słusznie zadziwiać, gdy dawniej nic podobnego w kraju nie widziano. Odpowiadano mu na to, że jako naczelnik kościoła winien w tem upatrywać palec Boży i nie przeszkadzać prądowi tak zbawiennemu. Ale ksiądz arcybiskup odrzekł dość ironicznie, że Polski wyśpiewać sobie nie można.

Stanowczem było w całej rozmowie oświadczenie, że widząc tylu przybyłych do siebie katolików niby dobrych, słyszy z zadziwieniem żądanie, aby na to pozwalał, co rząd zakazuje, gdy przecież każdy dobry katolik wiedzieć powinien, że władzy od Boga postanowionej posłuszeństwo się należy, jak długo ta władza praw boskich i kościelnych nie łamie.”

Anglja.

Londyn. 13 *Grudnia.* Nadzieja zgodnego załatwienia sporu z Ameryką, na chwilę ożywiona, znowu znowu znikła. Kapitan Wilkes, dowódca „San-Jacinto“, uczczony został w Bostonie bankietem, na którym osoby urzędowe, jak sędziowie i burmistrze, mieli mowy na pochwałę sposobu pojmowania przez tego kapitana prawa rewizji. To usposobienie umysłów w stanach północnych Unji nic dobrego, zdaniem *Times'a*, *Heralda* i innych dziennników angielskich, nie rokuje.

Podług *Times'a*, niektóre z symptomów, prze-

PRZEGLĄDY DZIEŁ.

Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae gentiumque finitimarum historiam illustrantia, maximam partem nondum edita ex Tabulariis Vaticaniis deprompta, colecta ac serie chronologica disposita ab Augustino Theiner i t. d. Tomus primus ab Honorio PP. III usque ad Gregorium PP. XII 1217—1409. *Romae typis Vaticanis* 1846.

(*Dalszy ciąg*).

W roku 1371, 3 sierpnia we Lwowie świadkami Andrzeja Wasiły byli także dwaj biskupi Ludwik wicineński franciszkanin i Jakób zakonu świętego Bazylego, takiż sam wygnaniec, jak biskup Seretu Jan sufragan krakowski w r. 1403. Ale ci sufraganami nie byli we Lwowie, bo i biskupstwa łacińskiego tam jeszcze nie było urzędowego ostatecznie; komuż więc mieli pomagać w pasterskich obowiązkach?

Biskupów wygnańców więc nigdy u nas nie brakowało i ztąd się myśl zrodziła, instytucja nowa zupełnie w kościele, sufraganów w djecezjach. W Niemczech, we Francji, niewidzimy tego. Instytucja rozwija się głównie w Polsce. Powodem do niej szerokość, ogrom djecezji naszych. Rzym przywiązuje pewne tytuły do pewnych biskupstw; uposaża stare katedry niby w nowe zaszczyty dostojne. I tak Kraków zyskuje stałych sufraganów w biskupach laodycejskich już za króla Władysława Jagiełły, w Gnieźnie przeplatają się koleją biskupi naturyjscy z teodozyjskiemi. Ale od czasów Swinki nie znajdujemy wcale sufragana w Gnieźnie aż do Wincentego Kota z Dębna. Kraków jako stolica zawsze poszedł górą. W połowie XV wieku są i sufragani poznańscy, biskupi enneńscy. Potem się sufraganji coraz więcej w Polsce mnożyło. Zapewne w następnych tomach swego dzieła da nam Theiner nowe fakta ku wyrozumieniu tej historji sufragaństw polskich. Z czasem i my tę rzecz obszerniej rozwiniemy, bo interesuje to i prawo narodowe nasze i samą historję kościoła. Tu mimochodem tylko wspomnimy, że o instytucji sufraganji można mówić, jakby o ustępie z prawa kanonicznego polskiego. Prawo kanoniczne jest zapewne jedno na cały kościół katolicki, ale w każdym narodzie rozwijało się po swojemu, dopełniało, urastało. Zasady wszędzie są jedne, ale zastosowanie, ale rozwój zasad nie wszędzie jednaki. Były szczególności prawa w jednym narodzie, których nie było w drugim. Szło to z różnych powodów, z charakteru narodowego, z ustanowień politycznych, z pobożności mniejszej albo większej. Otóż sufraganie w znaczeniu, jakie dzisiaj do tego pojęcia przywiązujemy, były instytucją czysto polskiego prawa kanonicznego; u nas ich zaczątek. Ztąd to pochodzi, że i dzisiaj, w małych biskupstwach nawet mamy sufraganje, (niedawno bo przed r. 1830 w djecezji płockiej było jeszcze dwie, w warszawskiej stanowczo dwie, w wileńskiej, żmudzkiej i łuckiej po trzy nawet i t. d.) Sufragania jest narodową naszą instytucją taką jak np. wojewoda, kasztelan, hetman. Po za granicami Polski rzadko bardzo zdarzy się napotkać, takich jak nasi są sufraganów. Tam zwykle biskupi biorą sobie koadjutorów, kiedy są starzy lub schorowani. A tytuły biskupstw in partibus dostają się nie sufraganom, jak u nas, po większej części, ale prałatom dostojniejszym w Rzymie, wikarjuszom apostolskim, nuncjuszom i legatom.

Wrócimy tymczasem do pomocników Jakóba Swinki. Nie dzieje instytucji już, ale oni sami mają nas prawo obchodzić. Byli to nieszczęśliwi, prześladowani ludzie i nawet w Polsce nie zaznali pokoju, na tej ziemi starej gościnności. Nieszczęścia ich troszkę może i dzieje instytucji samej obchodzą, bo pokazują, jak z biednemi wygnańcami obchodzili się inni biskupi. Paweł wysiedział się spokojnie na Pomorzu, ale nie tak Dominik. Sąsiadował o ścianę z Henrykiem Wacholdem biskupem kamieńskim. Był ten Henryk sufraganem arcybiskupa gnieźnieńskiego, takim jak biskup krakowski, to jest podlegał mu jako metropolicie, należał do jego prowincji kościelnej. Doskonale więc znał prawa i granice djecezjalne swojego metropolity. Ale widać się wyłamywał z pod tej prawnej opieki. Dosyć, że zabrał archidjakonat pomorski i kasztelanję słupską i władzę duchowną w tych krajach sobie przywłaszczył. Nie dosyć na tych gwałtach; pobrał do więzienia, żeby nie wołali o sprawiedliwość i Dominika i dwóch jego towarzyszów, to jest Piotra Prusaka, zakonu kaznodziejskiego męża i Jana archidjakona Pomorskiego. Piotra szczególniej kochał Dominik, był to jego towarzysz, socius. Zabrał więźniom swoim Henryk pieniądze, nawet suknie. Piotr widać się opierał przemocy, bo rozgniewany biskup, kazał go ćwiczyć rózgami i na śmierć prawie zaćwiczył, gdyż Piotr Prusak w kilka dni po takiem uczęstowaniu umarł. Henryk zajęte ziemie trzymał aż do swojej śmierci, która nastąpiła r. 1317. Po nim Konrad dziekan kamiński obrany na biskupa, nic naprawił błędu Henryka, ale ciągle sobie przywłaszczał władzę na Pomorzu polskiem i dalej pobierał z niego wszelkie kościelne dochody. I Henryk i Konrad obadwaj mieli z tego źródła przeszło 1200 grzywien srebra. Do nowego tedy papieża, Jana XXII, odwołał się biskup metelski Dominik. Wyznaczeni komisarzami apostolskiemi Gerward herbu Leszczyc, biskup kujawski, dalej biskup chełmiński, ale katedra ta wakowała wówczas podobno po Eberhardzie zmarłym r. 1314 i dziekan kujawski, jakim był wtenczas Maciej z Golanczewa (Codex dipl. Rzyszczewskiego II. 223 i następ.) Mieli cicho, bez hałasu, bez składania sądu, sine strepitu et figura judicii, sprawdzić wszystko i potem bronić Dominika przed natarczywością Konrada; naturalnie powinni mu byli wszystkie prawa jego przywrócić (1 listopada 1319 r. Theiner, str. 157). W Theinerze nic nie ma o tem, jak się owa sprawa skończyła.

Nie powinno nas to wcale zadziwiać, że kościół polski milczał w sprawie tak dobrze swojej, jak i biskupa Dominika. Był to czas, kiedy krzyżacy wdzierali się na Pomorze, prawa wszystkie były połamane i zniweczone. Nic świętego dla ludzi nie było. Dla tego szaleli złością i łakomstwem Henryk i Konrad biskupi. Dla tego i kościół polski nic poradzić nie mógł; któż praw jego miał bronić na Pomorzu? krzyżacy? Na domiar nieszczęścia po Jakóbie Swince, stolica gnieźnieńska przez cztery lata wakowała, od r. 1313—1317. Borysław h. Belina został arcybiskupem 15 stycznia 1317 r. i umarł niedługo w Rzymie, a lubo zaraz Janisław Kotficz mianowany był przez Rzym na opróżnione miejsce 7 listopada 1317 r. nie zaraz mógł objąć władzę metropolitalną, i tak upominać się komu nie było o krzywdę kościoła gnieźnieńskiego.

Te okoliczności, któreśmy tutaj przytoczyli, to wdzieranie się krzyżaków na Pomorze, objaśnia nam i powody, dla których Swinka osadzał w tamtej stronie swoich koadjutorów. Krzyżacy niedopuszczali mu tam rządów. Zdać je więc musiał na kogo innego także odciętego od jedności. Paweł skopolski, Dominik metelski, byli to prawie udzielni biskupi i utrzymywali z archidjecezją jedność tylko kanoniczną Pomorza, nie rzeczywistą, polityczną i razem duchowną. Wyjdzie na to, że i powody nie konieczne hierarchiczne i kościelne, ale i polityczne wpływały na utworzenie się sufragaństw polskich.

IV.

Stosunki dyplomatyczne Polski z Rzymem wyjaśniają się z Theinera. Miała stolica apostolska wszędzie swoich ajentów, legatów i tak nazwanych kollektorów różnego rodzaju, jak np. zbieraczów świętopiętrza, poborców dziesięcin z wakujących probostw i posad duchownych, poborców podatków na ziemię świętą na wojnę z tatarami (biskup wrocławski, roku 1400 str. 771). Ciekawy statystyk historyczny może zebrać fakta i wywodzić z nich wnioski, które dla historji narodowej ważne zawsze będą mieć znaczenie.

Z historji Naruszewicza, ze sporów naszych z krzyżakami, ze źródeł dyplomatycznych, których teraz pojawiło się tak wiele w różnych stronach, wiele nazwisk znaliśmy, ale bez związku były pomiędzy sobą fakta. Theiner wiele wyjaśnia okoliczności, daje nam śledzić niejako za pracami tych różnych ajentów stolicy apostolskiej w Polsce. Rzecz dziwna, że w średnich wiekach, dwór rzymski ciągle w jedno wiązał Polskę z Węgrami. Każdy prawie legat z owych czasów ma razem posłannictwo i do Polski i do Węgier. Bywają legaci z rozleglejszem jeszcze polem działania, władza ich rozciąga się nieraz do całej północy i wschodu; oprócz w Polsce i Węgrzech, papież poleca im sprawy kościoła jeszcze w Niemczech, w Morawji i w Czechach. To szczególna, że rzadki wypadek w historji, jednego legata na Polskę i Pomorze, czyli jak tutaj nazywają niewłaściwie, Prusy. Kiedy Wilhelm biskup Modeny urządzał kościół polsko-pomorski i stanowił w nim cztery biskupstwa, trzy z nich, chełmińskie, pomezańskie i warmińskie były na ziemi czysto polskiej, a czwarte tylko na pruskiej, to jest na litewskiej. Tymczasem krzyżacy od ludu, który najwięcej pracy i krwi ich kosztował, to jest od ludu pruskiego, wszystkie zajęte przez siebie kraje nazwali Prusami.

Otóż, że powrócimy do rzeczy, Pomorze polskie już bardzo wcześnie i krzyżacy i kościół oderwali od jedności polskiej, a wcielali je do niemieckiego systematu, który wznosić się począł w XII i XIII wieku wzdłuż całego Baltyku od Wisły, szeroko po za Dźwinę w krajach czysto polskich i litewskich różnego nazwania.

Legatom dwór rzymski zostawiał do załatwienia wielkie sprawy, poborcy tylko grosz wybierali, a trzeba to przyznać nie zawsze na ich pochwałę, wybierali z krwią gorącą. Niezmiernie nauczające są w Theinerze statystyczne wykazy tych różnych poborów. Taki ma-

jawiających się w stanach Unji, każą spodziewać się jak najgorszych skutków. Oczekiwane tu za kilka dni posłannictwo prezydenta Lincoln, rozstrzygnie kwestję wojny lub pokoju.

Z oględnością należy przyjąć wiadomość podawaną przez korespondentów paryzkich, jakoby rząd angielski przesłał wszystkim dworom europejskim propozycję, nieuznania blokady stanów południowych przez flotę Unji, jako nierzeczywistej. Zupełnie zaś błędną jest wiadomość podana przez jednę z gazet niemieckich, jakoby rząd angielski postawił amerykańskiemu tylko ogólne żądanie zadosyćuczynienia, bez zamiaru energicznego popierania takowego. Rzecz się ma wręcz przeciwnie, a rozmaite w tym względzie wersje różnią się tylko pod względem terminu, jaki lord Lyons ma dać gabinetowi waszyngtońskiemu na odpowiedź, a który jedni podają na 5, inni na 7 dni.

Podług *Daily Telegraph*, Anglja rozporządza na teraz w Kanadzie siłą 7,500 wojska regularnego angielskiego, które wkrótce wzmocnione zostanie 15,000 ludzi, mającemi ztąd odpłynąć.

Arcybiskup dubliński M'Hale ogłosił list do lorda Palmerstona w przedmiocie nędzy, wywołanej w Irlandji nieurodzajem kartofli. Arcypasterz maluje stan tego kraju w smutnych kolorach i powiada, że jakkolwiek, dzięki Bogu, nikt tam dotąd z głodu nie umarł, pochodzi to jedynie z hojności osób prywatnych i duchowieństwa katolickiego. Arcybiskup przypisuje winę tego smutnego stanu rzeczy rządowi, który zaniedbał uregulowania rzek i osuszenia wielkich bagnistych przestrzeni w Irlandji, podczas gdy wydaje niezliczone sumy na uzbrojenia.

Podług ostatniego wykazu banku angielskiego, ilość banknotów w obiegu będących wynosi 19,700,000 f. st., a zapas brzęczącej monety 15,200,000 f. st.

Austrja.

Wiedeń, 14 Grudnia. Układy względem przesłania radzie państwa projektów finansowych, nie doprowadziły jeszcze do rezultatów stanowczych. Jakkolwiek w kwestji głównej, mianowicie co do roztrząsania budżetu i propozycij bankowych, stronnictwa izb, stanowiące większość, porozumiały się z gabinetem; to przecież kwestja formy, do której zbyt wielkie przywiązują znaczenie, stanowi dotąd punkt sporny. Stronnictwo ministerjalne czyli unjonistów chce, niezwłocznie po nadesłaniu izbie deputowanych projektów gabinetu, przystąpić do wyboru komisji finansowej z 45-u członków, dla przedwstępnego roztrząśnięcia tych projektów, a nie wspomina już nic o kwestji kompententności, która była dlań poprzednio w wysokim stopniu drażliwą. Przeciwna zaś strona, stanowiąca mniejszość i złożona z właściwych austrjaków i autonomistów, jest za poprzedniem wyznaczeniem komisji z 9 u członków, któraby złożyła nazajutrz sprawozdanie pod względem kompententności izby co do roztrząsania kwestij finansowych, poczem, wrazie zdania twierdzącego, przystąpionoby do wyboru komisji finansowej. Wielkiej na pozór różnicy pomiędzy temi dwoma sposobami zapatrywania się, nie ma; lecz przyznać należy, że sama już stosowność parlamentarna przemawia za ostatniem z powyższych dwóch zdań, gdyż wrazie przeciwnym, stronnictwo austrjacko-autonomiczne mogłoby wystąpić, wśród samych rozpraw nad kwestjami finansowemi, z wnioskami o niekompetentności izby. Zdaje się jednak, że stronnictwa są już bliskie porozumienia się w myśl drugiego z wyż przytoczonych sposobów zapatrywania się, co pozwoli gabinetowi wnieść swe projekta finansowe na posiedzenie Wtorkowe, t. j. na 17 b. m.

Izba deputowanych roztrząsała wczoraj w dalszym ciągu projekt do prawa o prasie, przyczem zakończyła rozbiór rozdziału dotyczącego kar za przekroczenia prasowe; komisja zaś osobna rozpoznaje tymczasem procedurę w sprawach prasy dotyczących. W końcu tegoż posiedzenia rozprawiano po raz już trzeci nad projektem do prawa gminnego, mianowicie nad poprawką izby panów co do mięszania się władz miejscowych w czynności rady gminnej. Poprawka ta została w ten sposób zmodyfikowaną, że mieszanie się może mieć tylko miejsce na drodze prawnej, za pośrednictwem samejże reprezentacji gminnej, i to w wypadkach jawnego niebezpieczeństwa. Zasługuje na uwagę ta okoliczność, iż izba panów odnosi dotąd stale nad izbą zwycięztwo, tak iż gabinet stara się o zyskanie większości nie w tej ostatniej, lecz w pierwszej, w przekonaniu, że to tylko przeprowadzonem zostanie, co większość lordów austrjackich uchwali. W państwach prawdziwie konstytucyjnych rzecz ma się zupełnie odwrotnie.

FMP. hr. Creneville objął 7-go b. m. kierunek zarządu krajowego siedmiogrodzkiego.

Francja.

Paryż, 12 Grudnia. Zapewniają, że w projekcie Uchwały roztrząsanym obecnie w senacie, zaszły niektóre odmiany po widzeniu się p. Troplonga z Cesarzem w Compiègne. Zwracają także uwagę, że w buletynie *Monitora*, donoszącym o złożeniu raportu p. Troplonga w poniedziałek, dodane jest, że rozprawy rozpoczną się we środę, lub czwartek i zaledwie w końcu tygodnia będą mogły być skończone. To ogłoszenie ma niby nadawać więcej wiarogodności pogłosce, że książę Napoleon będzie miał mowę, w której jak zapewniają, rozwinie swe plany co do podatku dochodowego.

Redakcji dekretu ogłoszonego dziś w *Monitorze*, zalecającego, ażeby do każdego postanowienia podawanego do podpisu Cesarskiego, a mającego na celu powiększenie ciężarów budżetu, dołączona była opinja ministra skarbu, zarzucano, że jest zbyt ciemna, ponieważ dekret ten niejako zwiastowałby przywrócenie kredytów nadzwyczajnych. Dekret ten podwyższa znacznie stanowisko pana Foulda, i nawet niejako zapewnia mu godność pierwszego ministra, nie nadając mu tylko tego tytułu i skutkiem tego nie robiąc zbyt wielkiej różnicy jego stanowiska od stanowiska jego kolegów. Powodem do żądania od Cesarza podobnego dekretu, miała być ta okoliczność, że chociaż z polecenia cesarskiego, naczelnicy wydziałów w ministerstwach, którzy układają budżet ministerjalny, mieli się porozumiewać z p. Fouldem, nie dopełniali oni tej pracy (co łatwo da się zrozumieć) w taki sposób, jak minister skarbu spodziewał się. Z powodu zatem niedostateczności tego środka, p. Fould potrafił wyjednać u Cesarza dekret, nie pozwalający na żaden nieprzewidziany obrót funduszów bez jego kontroli. Dekret ten jakkolwiek nosi datę z 10-go Grudnia z Compiègne, podobno jednakże zapadł dopiero po wczorajszem posiedzeniu rady ministrów, na którem p. Fould wskazywał niedogodność pozostawienia prawa przenoszenia kredytów, w ręku każdego ministra oddzielnie.

Ogłoszenie wspomnionego dekretu w *Monitorze*, stało się powodem do nowych pogłosek o usunięciu się z gabinetu kilku kolegów p. Foulda, a szczególniej p. Walewskiego. Pogłoski te, mają pewną podstawę w loice wypadków i prędzej lub później będą urzeczywistnione. Ale dymisja p. Magne, którego długi zarząd ministerstwem skarbu, uległ tak silnej krytyce ze strony p. Foulda, zdaje się nie podlegać wątpliwości. Dawny minister skarbu naprożno podobno żądał pozwolenia Cesarskiego na ogłoszenie w *Monitorze* swej obrony. Na zastępcę p. Magne, podają p. Vuitry. Nakoniec mówią także o zniesieniu ministerstwa domu cesarskiego, miejsce którego zajmie po prostu intendentura listy cywilnej.

Depesza, która doniosła o zatwierdzeniu przez izbę turyńską porządku dziennego, tak znaczną większością, zniszczyła nadzieje tych, którzy spodziewali się zguby jedności włoskiej, skutkiem rozpraw w parlamencie. Wszyscy deputowani z różnych prowincij, jakkolwiek nie zgadzają się na drogi, wspólny mają cel. Drażliwość członków opozycji wskazuje, jak wysokie uczenie moralne panuje we Włoszech. W ogóle rozprawy, jakkolwiek burzliwe, ustalają tylko stanowisko państwa włoskiego.

Monarchia nationale ogłasza okólnik ministra spraw wewnętrznych do prefektów, dotyczący dziennikarstwa, w którym z uwagi na usługi jakie dzienniki, zachowując swą niezależność, oddają i mogą oddać sprawie publicznej, poleca prefektom, aby dostarczali im środków do oświecania i kierowania opinji publicznej w kwestjach najważniejszych.

Grecja

Ateny, 7 Grudnia. Sąd przyjął rekurs obrońców Dosios'a od wyroku, którym skazany został na karę śmierci. Druga instancja utrzymała zarzut przeciw 7-u oskarżonym, z liczby 21 osób obwinionych o udział w spisku, który miał miejsce w Maju. Wszyscy 7-u założyli apelację do sądu najwyższego. Pogłoski o przesileniu ministerjalnem ucichły.

Niemcy.

Karlsruhe, 13 Grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych, prowadzone były w dalszym ciągu rozprawy nad adresem odpowiedzi na mowę tronową. Baron Roggenbach, minister spraw zagranicznych, zażądał ażeby izba wynurzyła bez ogródek swe zdanie w kwestji niemieckiej. Adres obejmuje oświadczenie co do niezbędności ścisłego zjednoczenia państw związku niemieckiego, co do wspólnego organu konstytucyjnego dla rzeczy wojskowych i dyplomatycznych, oraz co do reprezentacji narodowej. Adres został przyjęty wszystkimi głosami przeciw jednemu.

Turcja.

Konstantynopol, 7 Grudnia. Jeden jenerał dywizji i 6-u jenerałów brygad otrzymało emerytury. Obligi nie zostały jeszcze w obieg puszczone.

Ze Smyrny pod datą wczorajszą donoszą, że Turkomani zostali pomiędzy Sarax i Mirya przez Persów zupełnie pobici, poczem przywódcy ich poddali się. Sadrazam, którego szach perski najpierw wydalił, a następnie ułaskawił, ma zastąpić miejsce po zmarłym ministrze sprawiedliwości. Ma być założona linja telegraficzna z Bagdadu, przez Kermanshah, Teheran, Ispahan, Sziras i Bender Abbas, do zatoki perskiej.

Włochy.

Turyn, 10 Grudnia. Rozprawy w kwestjach rzymskiej i neapolitańskiej, trwające już od 9-ciu dni, ukończone zostaną 11-go lub 12-go b. m. i pomimo zabiegów Sycylijczyków, Neapolitańczyków i opozycji, gabinet będzie miał większość za sobą i zapewne wyjdzie zwycięzko z tych rozpraw, które cokolwiek groziły mu upadkiem.

Dopóki p. Ratazzi stanowczo nie wystąpi przeciwko gabinetowi, dopóty istnienie jego w takim stanie, w jakiem dziś się znajduje, będzie zapewnione. Prezes izby, pomimo mowy opozycyjnej, głosować będzie za gabinetem, a za jego przykładem pójdą wszyscy członkowie trzeciego stronnictwa, co już znaczną większość stanowić będzie.

P. Ratazzi jednak o tyle tylko popierać będzie gabinet p. Ricasolego, o ile tenże przychyli się do warunków, dotyczących zmiany obecnej polityki. Jeżeli zmiany te wkrótce nie zostaną zaprowadzone, a przytem jeżeli gabinet, jak ma podobno zamiar, zażąda od izby upoważnienia do podniesienia tymczasowego miesięcznych podatków, opozycja skorzysta niewątpliwie z tej sposobności, aby przyczynić się do jego upadku. Wtedy i p. Ratazzi stanowczo wystąpi przeciwko gabinetowi, ala na teraz nie może odmówić ani swego głosu, ani poparcia p. Ricasolemu, który będąc wcześniej uprzedzony, ma dość czasu, aby się z swoich błędów poprawić i pójść inną drogą.

Rozprawy są ciągle bardzo żywe, do czego głównie przyczyniają się deputowani południowych prowincij, nie umiejący się jeszcze zastosować do zwyczajów parlamentarnych. Stanowią oni rażącą nawet różnicę z deputowanymi północnych prowincij, których namiętności ostygły już prawie przez 12 lat życia politycznego, i którzy teraz w każdej okoliczności zachowują się z godnem naśladowania umiarkowaniem. Dziennikarstwo neapolitańskie, równie, jeżeli nie bardziej niż deputowani, na wstecznej znajduje się drodze; nie waży ono wypadków z należną bezstronnością i chwyta najnieprawdopodobniejsze wiadomości, byle tylko te, namiętności polityczne obudzić mogły.

W samej rzeczy rozprawy w kwestjach rzymskiej i neapolitańskiej, tak są żywe, tak pełne zapału, że gabinet ciągle musi trzymać je na wodzy, aby za daleko nie zaszły. I tak np. wczoraj, deputowani wyczytawszy w jakiejś odbitce dziennika, że jenerał la Marmora grozi, równie jak poprzednik jego jenerał Cialdini, podaniem się do dymisji, wytoczyli sprawę tę na posiedzeniu, uważając ją za nader ważną. Wypadek ten, jakkolwiek, małe bardzo wywołał w izbie zajęcie, dowodzi jednak jeżeli nie niechęci, to przynajmniej wielkiego niedoświadczenia niektórych deputowanych.

Jenerał Cialdini jest już w dobrem zdrowiu, ale zbyt znaczne upuszczanie krwi, tak go osłabiło, że nie prędko będzie mógł przyjąć czynny udział w rozprawach. Przytem położenie jego jest dość drażliwe, bo zerwał z obydwoma jedynemi stronnictwami w izbie, t. j. neapolitańskiem i większości.

Admirał Persano stanowczo usunięty został od czynnej służby, a to z następujących powodów. Książę Oddone, który obecnie bierze kąpiele morskie w Sestri, niedaleko Genui, zażądał aby mu dano do rozporządzenia jeden ze statków. P. Negro, komendant marynarki w Genui, pośpieszył zadosyćuczynić życzeniom syna Wiktora Emanuela, nie odnosząc się wcale do admirała, który w charakterze deputowanego, znajdował się podówczas w Turynie; dowiedziawszy się jednak o tem zdarzeniu, p. Persano wydał rozkaz odebrania natychmiast statku danego młodemu królewiczowi. Gabinet popierał sprawę p. Negro, i uważał za stosowne usunąć admirała z czynnej służby.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Paryż, 14 Grudnia. Czytamy w *Pays*: Depesza prywatna z Wiednia donosi o znacznem ruchu wojsk ku południowi cesarstwa, i o wydaniu nowych instrukcij, celem obostrzenia baczności na całej rozciągłości brzegów Dalmacji. Ta sama depesza zwraca uwagę, że te rozporządzenia wydane zostały, zaraz po powrocie Cesarza z Wenecji.

P. Hübner otrzymał misję specjalną do stolicy apostolskiej. Sądzą, że misja ta, ma związek z projektami zmian, które rząd austrjacki chciałby zaprowadzić w zasadach konkordatu.

Turyn, 13 Grudnia. Donoszą z Bononji, że w nocy zeszłej, dwadzieścia ośm osób, przebranych za karabinierów, stawiło się w dworcu kolei żelaznej, utrzymując, że mają rozkaz schwytania złodziei. Ludzie ci wkradli się do biór, rozbili kasę i uniesli 80 tysięcy franków.

Marsylja, 13 Grudnia. Powiadają, że Józef Karam został uwolniony i że przybędzie do Francji na pierwszym statku przewozowym z Syrji.

Neapol, 13 Grudnia. Położenie ludności w Torre del Greco staje się coraz rozpaczliwszem; domy ciągle się zawalają. Starają się urządzić komunikacje; statek przewozowy krąży między Neapolem a Castellamare. Syndyk miasta Neapolu zbiera składkę dla nieszczęśliwych ofiar.

Londyn, 15 Grudnia. Zeszłej nocy o godzinie 11-ej książę Albert, małżonek Królowej Wiktorji, zakończył życie.

Paryż, 14 Grudnia. Depesza telegraficzna donosi, że Yaver Bej, pierwszy szambelan Sułtana, przybył 7 Grudnia do Bejrutu, na fregacie parowej „Taif." Ma on polecenie doręczenia Fuad-Paszy firmanu sułtańskiego nadającego temuż godność wielkiego Wezyra. Yaver Bej po kilkodniowym pobycie powróci do Konstantynopola. Fuad-Pasza nie będzie mógł równocześnie z nim wyjechać, gdyż obecny stan kraju nie dozwala mu opuścić Syrji przed końcem Stycznia.

Aresztowanie Józefa Karam jest ciągle przedmiotem zajęcia; żądał on śledztwa wyjaśniającego powody jego uwięzienia. Mówią, że jeżeli to śledztwo nie nastąpi, w tenczas będzie żądał dozwolenia udania się do Europy, które zapewne odmówionem mu nie będzie.

Paryż, 14 Grudnia. Dziennik *Pays* donosi: Co chwilę oczekują tu odpowiedzi prezydenta Lincolna. Pod tym względem należy pamiętać, że ultimatum gabinetu angielskiego nie mogło dojść do Waszyngtonu przed 12-m, to jest w dziesięć dni po otwarciu kongresu. Podług wiadomości z Londynu, wyrażenia tego ultimatu są stanowcze. Mówią, że lord Lyons otrzymał polecenie, aby dał gabinetowi Waszyngtońskiemu pięć do ośmiu dni czasu na wygotowanie odpowiedzi; w takim razie stanowcze wiadomości w tym względzie które ma przywieść statek *Africa* nie nadeszłyby przed 28 lub 29-m b. m.

Madryt, 12 Grudnia. P. Coelo utrzymywał w kongresie, że niepodległość Włoch możebną jest tylko pod warunkiem skonfederowania, i zapewnił, że Cavour oświadczył mu był, że takie jest i jego zdanie.

Peszt, 14 Grudnia. Nadeszła w tej chwili z Wiednia wiadomość że Paweł Kiralyi, b. nadnotarjusz peszteński w odpowiedzi na swój rekurs do Cesarza o ułaskawienie, otrzymał od J. C. Mości odpowiedź przychylną. (Kiralyi obwiniony był o zdradę stanu z powodu adresu, podanego przez miasto Peszt sejmowi).

Wiedeń, 14 Grudnia. Na posiedzeniu izby wyższej, w dniu dzisiejszym przyjęto projekta do ustaw o szanowaniu tajemnicy listowej i obronie wolności osobistej, a to według propozycyj wydziału.

Paryż, 14 Grudnia. Ajencja kontynentalna podaje następną wiadomość z Berlina z d. 12-go Grudnia: Związek Niemiecki złożył znowu do kasy ministerstwa marynarki summę 20,000 florenów, co razem z poprzedniemi składkami narodowemi czyni już 100,000 florenów. Jutro ma mieć miejsce w admiralicji posiedzenie, na którem radzić będą o nowem urządzeniu marynarki i budowie nowych statków.

Zapewniają, że do izby panów wejdzie teraz 30 do 40 nowych członków.

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

— Dzień wczorajszy był na pół pogodny, ciepły, lecz nader wietrzny. Z rana niebo pochmurne, od godz. 11 do godz. 3-ej wieczór prawie pogodne; powietrze łagodne, jakby w dniu jesiennym; przez cały dzień termometr pokazywał blisko dwa stopnie ciepła; w południe dwa i pół stopnia; wiatr silny północno-zachodni przez dzień cały panował; poprzedniej nocy padał deszcz ze śniegiem, między godz. 4 a 6-ą wieczór deszcz. Barometr się wznosi, średnia jego wysokość dzienna jest 738 34 milimetr. Ilość wody z deszczu i śniegu z nocy wynosi 2 i pół milimetra; z dnia 2 milimetry.

— Znaczniejsze wypadki nadzwyczajne zaszłe w Królestwie:

Dnia 22 Listopada w mieście Pabianice, powiecie Sieradzkim, spaliły się: skład murowany, stodoła i dom z kuźnią, ubezpieczone na rs. 150, oraz zboże, pasza, inwentarze i warsztaty tkackie wartości rs. 600. O ile pierwsze sprawdzenia pokazują, pożar ten wynikł z podpalenia przez kobietę zostającą w służbie u jednego z pogorzelców.

Dnia 29 tegoż miesiąca Listopada, we wsi Jasionna, gminie Nieborów, powiecie Łowickim, spaliła się karczma ubezpieczona na rs. 560.

— Wkrótce ma wychodzić w Warszawie Tygodnik literacko-naukowy w języku hebrajskim pod nazwą *Hacfiro*, to jest „Zorza", pod redakcją znanego z licznych prac naukowych, oraz tłómacza na język hebrajski dzieł Humboldta p. Zeliga Słonimskiego. Tygodnik ten na wzór podobnych wychodzących w Wilnie p. t. *Hakarmel*, i w Odessie p. t. *Hamelic*, obejmować ma oprócz wiadomości tyczących się Izraelitów i o literaturze hebrajskiej, także wykłady popularne z nauk przyrodzonych i politechnicznych z odpowiedniemi drzeworytami.

— W Kijowie znajdowało się dotychczas siedm księgarń, z których trzy z książkami polskiemi i francuzkiemi, a cztery wyłącznie z rosyjskiemi. Obecnie od Grudnia do liczby tej przybywa jeszcze jedna księgarnia Kiummela, w której obok polskich dzieł, sprzedawane będą także francuzkie, niemieckie, angielskie i t. d.

— W mieście powiatowem Wasilkowie nie było do teraźniejszej chwili ani kościoła ani kaplicy rzymsko-katolickiej, tak że mieszkańcy wyznania katolickiego jeździć musieli o dwadzieścia wiorst, do Motowiłowki. Biedni mieszkańcy nie mający koni, bywali niekiedy tylko raz na rok w kościele, a mianowicie przed Wielkanocą. Obecnie, za zezwoleniem rządu, zbudowana tam być ma kaplica murowana z ofiar dobrowolnych. Mieszkańcy Wasilkowa i okoliczni obywatele złożyli już na ten cel do 100 rs., ale potrzeba na budowę około 1,000 rs.

— Cesarska akademija sztuk pięknych w Petersburgu ogłasza, że w gmachu jej, w sali tak zwanej Okrągłej, urządzoną już została wystawa rzeźb marmurowych, dłuta akademika Brodzkiego we Włoszech wykończonych, i że takowa ma trwać do 18 Grudnia.

— Znany budowniczy K. J. Reimers w Petersburgu urządził w swym domu salę teatralną, z wszelkiemi dogodnościami, przeznaczoną dla widowisk prywatnych lub też dawanych przez amatorów w celu dobroczynnym. W krzesłach i na ławkach parterowych mieści się wygodnie do 400 osób, w łożach zaś dwupiętrowych i na galerjach do 300. Sala pomieniona użytą być może również na bale, koncerta, prelekcje publiczne i t. p. W Petersburgu wprawdzie można znaleść sale większe, choć nie tak dogodne, ale co się tyczy teatru urządzonego dla widowisk domowych, to nie ma lepszej, oprócz sal prywatnych urządzonych w domach niektórych panów i niedostępnych dla publiczności.

---

my tutaj wykaz z r. 1318 Gabryela archipresbytera kościoła św. Archanioła djecezji aryminskiej, który wybierał dochody należące dworowi rzymskiemu z wakujących posad duchownych w biskupstwach wrocławskiem, płockiem, kujawskiem, lubuskiem, ołomunieckiem, pragskiem i gnieźnieńskiem (str. 139). Z roku 1326 mamy więcej nierównie takich wykazów. Klemens V na soborze wienneńskim nałożył sześcioletnią dziesięcinę na chrześcijaństwo. Otóż jeden rachunek z tego poboru, drugi z wakansów, trzeci ze świętopietrza, wszystkie mamy z roku 1326 i lat następnych (str. 228 285). Sześcioletni podatek Klemensa Vgo jeszcze w r. 1335, i w r. 1342 wybierał Galhard de Carceribus (str. 369 i 438). Ciężko więc bardzo szedł pobór. Galhard ostrzegał stolicę apostolską, że zachodzą wielkie trudności w pobieraniu dziesięcin i podatków świętopiętrza w biskupstwie wrocławskiem i w krajach polskich zostających pod ciężkiem panowaniem zakonu (r. 1337 str. 391). Mamy jeszcze rachunki ze świętopiętrza z lat 1342, 1344 do 1348, i z r. 1354—60, kiedy połączono nas razem co do poboru z Danją, Szwecją i Norwegją. Późniejszych nie ma.

Często się zdarzało, że stolica apostolska narodowych stanowiła w Polsce poborców. Tak arcybiskup gnieźnieński z biskupem kujawskim zbierali w r. 1325 i składki wszystkie oddawali Andrzejowi de verulis poborcy apostolskiemu. Nazwiska nasze coraz się częściej przeplatają z obcemi. Sławny Jan Muskata późniejszy biskup krakowski archidjakonem łęczyckim jeszcze będąc, w roku 1284 wybierał świętopiętrze. Dobrogost z Nowego Dworu biskup poznański, został poborcą jeneralnym na trzy lata 10 lutego 1386 r. i zaraz wyznaczył z ramienia swego dziesięciu podpoborców, bo tyle było kościoła polskiego wówczas djecezji (str. 755—756) Lubusz, Chełmno i Kamień należały do metropolji gnieźnieńskiej. Ale już 14 października 1395 roku Mikołaj biskup chełmiński mianowany został przez Rzym oddzielnym poborcą świętopietrza na Pomorzu, (papież tej ziemi pruską jeszcze nie nazywał), a drugi Mikołaj biskup kamiński został poborcą w prowincjach bremeńskiej i rygskiej 13go grudnia 1407 (str. 766 i 779). Tenże biskup kamiński 24 sierpnia 1409 r. mianowany legatem apostolskim na Prusy i Pomorze (str. 782). Następca Dobrogosta „Matzeus de Lamberto" poborca jeneralny, stanowi także 9ciu podpoborców w r. 1398, ale jedno już tylko z owych trzech biskupstw, chełmińskie, do kościoła polskiego się liczy, Lubusza i Kamienia tu nie ma; są tylko po staremu biskupstwa wrocławskie, krakowskie, poznańskie, płockie, chełmińskie, kujawskie i gnieźnieńskie, ósmy osobny podpoborca był na Łęczycę i łęczyckie strony dla tego pewno, że arcybiskupstwo gnieźnieńskie za wielkie było, dziewiąty na całe Pomorze, „in tota Pomerania, que est Gnesnensis et Wladislaviensis diocesium" (str. 768). Na tem Pomorzu ustanowiony został podpoborca „Henricus de Lapide," oficjał gdański i kanonik włocławski. Jeszcze więc Gdańsk i Pomorze nie były w Rzymie Prusami, a w nominacji Mikołaja biskupa chełmińskiego na poborcę, tak jak być powinno, chełmińskie oddzielone jest do Pomorza, dwór rzymski albowiem wyraźnie mówi, że poleca mu zbierać świętopietrze „in tota Pomerania," oraz w mieście i w djecezji chełmińskiej. Słusznie, powiadamy, bo ziemia chełmińska, to część starego Mazowsza.

Bywali i poborcy djecezjalni, ale nie u nas, tylko po okolicznych krajach, np. Bernard biskup dorpacki r. 1409 (str. 782).

Ogromne musiały iść pieniądze z całego chrześcijaństwa i naturalnie z Polski. Ale nie to jedno źródło dochodów miał dwór rzymski. Drugie celniejsze przedstawiało mu prawo rozdawania posad duchownych. Był czas, że dwór rzymski niszczył wolne wybory kapituł na biskupów. Zastrzegał sobie to prawo. Kapituły tymczasem wybierały. Dwór rzymski umiał godzić te sprawy. W pismach swoich uniewinniał kapituły, że nie wiedziały o jego postanowieniu, wybór niszczył więc na tej zasadzie, ale pospolicie, sam mianował na biskupstwo osobę wybraną. Oczywiście chodziło tutaj o utrzymanie zasady, z którą dwór rzymski jeszcze się nawet Zygmuntowi Staremu przypominał, skoro np. na biskupstwo płockie po Erazmie Ciołku, wyznaczał jednego z margrabiów brandeburgskich; oczywiście, że nominacja się wtedy już nie utrzymała.

Częstokroć się zdarzało, że metropolita nie chciał święcić wybranych biskupów, wtedy sprawa wytaczała się do Rzymu. Wybrani jeździli sami do stolicy i różnie im się tam wiodło. Byli tacy, co po lat kilka czekali i doczekać się nie mogli sprawiedliwości.

Nietylko na biskupstwa, ale na prelatury, na kanonje nawet, sami nominowali papieże, przywłaszczywszy sobie również to prawo; wymagającym tu był szczególnie Jan XXII. Władysław Łokietek raz upraszał go, żeby odwołał pewne nominacje w kapitule krakowskiej i otrzymał odpowiedź 18 listopada 1325 r., że to być nie może w żaden sposób (str. 226). To było także wielkie źródło dochodów, bo zasługi położone we Włoszech dla kościoła, wynagradzały się posadami, rozdawanemi w innych krajach i ze swojego budżetu usuwały się bardzo ważne pozycje. Ilu to Włochów trzymało polskie posady i za Piastów i za pierwszych Jagiełłów! Bo za ostatnich już tylko wyjątkowo pozwalali na to królowie nasi. Zapamiętaliśmy szczególniej z Theinera Arnolda de Lacalcina, de Caucina (bardzo rozmaicie go piszą). W r. 1347/8 został scholastykiem krakowskim jako nuncjusz apostolski, później był poborcą świętopietrza i umarł dopiero w roku 1373. Tak lat 26 przesiedział na bogatej prelaturze polskiej, a bawił u nas lat nierównie więcej. Po śmierci jego, na scholasterję krakowską mianowany został Jakób kardynał św. Jerzego „ad vellum aureum," przez Grzegorza XI (str. 724). Poprzednio Bolesław prosto ze scholastyka krakowskiego został arcybiskupem strygońskim r. 1321 (str. 171). Papieże rozdawali nawet zasłużonym swoim różne dochody w Polsce, jakby starostwa, które sobie przywłaszczyli. Wydali np. rozporządzenie, że dochody z osieroconych biskupstw, przez cały czas osierocenia do nich należą i na tem opierali różne swoje wypłaty i wynagrodzenia. Tak Bonifacy IX, kiedy umarł Henryk książę lignicki biskup kujawski, wyznaczył z dochodów wakującej katedry 4100 florenów złotych, komornikowi swojemu, Konradowi arcybiskupowi nikozjeńskiemu. Nie dostał tych pieniędzy z Polski Konrad i dopiero później w dwa lata wypłacił mu całą sumę 4100 Benedykt de Bardis, kupiec florencki, jakiś ajent stolicy apostolskiej. Papież 30 kwietnia 1401 r. polecił trzem komisarzom swoim w Polsce, żeby drogą przewodu prawnego, wydobyli tę sumę czy to od Mikołaja z Kurowa biskupa kujawskiego, czy od Mikołaja „Panesconis" scholastyka krakowskiego, jego pełnomocnika (str. 774).

Ten ostatni Mikołaj „Nicolaus Panesconis," jest to oczywiście Mikołaj, syn Pieniążka. Postać zupełnie nowa w historji naszego kościoła. Scholastykiem krakowskim został w 1398 roku po sławnym Wojciechu Jastrzębcu, który otrzymał wtedy biskupstwo poznańskie. Mikołaj został później archipresbyterem kościoła Najświętszej Panny w Krakowie, a potem i jeneralnym poborcą w całej Polsce od 1 sierpnia 1405 r. (str. 777). U Łętowskiego w katalogu czytamy go już w roku 1422—28 proboszczem krakowskim; ale tam już Mikołaj nie jest synem Pieniążka, ale po prostu Pieniążkiem „Penasek." Fakt to ciekawy do historji tworzenia się nazwisk szlacheckich i do historji samej szlachty w dawnej Polsce. Ojciec Mikołaja oczywiście miał inne jakieś nazwisko rodzinne, bo Pieniążkiem się nie nazywał, nazwali go tak inni przez żart, że musiał lubić pieniądze. Takich żartobliwych nazwisk u nas pełno w dawniejszych czasach; Nosal, Złodziej (w starem znaczeniu figlarz, dowcipniś), Sasin dictus Gemba, często się trafiają po naszych dyplomatach. Takiem nazwiskiem żartobliwem jest i Pieniążek. W Paprockim (Herby rycerstwa, wydanie Turowskiego, str. 507) czytamy: „był Pieniążek Szydłowiecki, który się w drobnych pieniążkach, ut fabulatur, rad kochał, albo raczej, że był bardzo w skarby bogaty." Był później tenże Andrzej kasztelanem sandomierskim w r. 1362 i przydomek jego już otrzymał nawet pewien stopień indygenatu, bo w dyplomacie go napisano, „Andrea Obulo de Szydłowiecz" (tamże). Może to jaki numizmatyk polski czasów piastowych. Ponieważ Mikołaj był synem „Panesconis," to jest, jak my tutaj rozumiemy, Pieniążka, ani chybi, że to był syn owego numizmatyka Andrzeja kasztelana sandomierskiego. Przydomek ojca przeszedł później na dzieci i utrwalił się nazwiskiem w jednej gałęzi szydłowieckiej, Odrowążów.

Mówiliśmy o dochodach rzymskich z Polski. Te rozliczne wykazy, o których tutaj mimochodem wspomnieliśmy, dają nam także ciekawe cyfry naszego majątku duchownego w dawnych czasach. Poborcy najszczegółowiej wyliczają, co im się należy z każdej posady w kapitułach, z każdego probostwa, co wybrali, a co zaległo do poboru. Łatwo tedy obliczyć uposażenie samych posad tam, gdzie liczby wyraźnej nie ma, lubo to rzadko się zdarza, bo poborcy ze wszelką ścisłością obliczają dochody, oczywiście z samej tego konieczności i potrzeby. Nankier biskup krakowski obrachowywał dochody swoje w r. 1326 na 1350 marek (Theiner, str. 229). Czasami dwór rzymski nakazuje podobne śledztwo. Jan XXII polecił nuncjuszom swoim, żeby wywiedzieli się o uposażeniu i dochodach probostwa św. Michała na zamku krakowskim (r. 1325 str. 226).

Julian Bartoszewicz.

(dokończenie nastąpi).

— Towarzystwo naukowe Krakowskie zajmując się restauracją pomników (z funduszów składkowych), co do odnowy monumentów rodzin jeszcze żyjących, poprzestaje tylko na zwróceniu na nie uwagi. Tak odezwano się o restaurację nagrobka Jordanów (u św. Katarzyny), Elżbiety Tarnowskiej, Piotra Stadnickiego i Andrzeja Gostkowskiego (u Dominikanów), oraz Dobka Łowczowskiego (w Nowym Sączu). W skutku tego p. Romuald Gostkowski przedsięwziął odnowę nagrobka przodka swego Andrzeja (+ 1713 roku), a Jan i Edward hr. Stadniccy, zabierają się do restauracji wspaniałego monumentu Piotra ze Zmigroda Stadnickiego (+ 1608 r.). Towarzystwo zaś naukowe zamyśla zająć się odnową grobowca Kazimierza Wielkiego w katedrze, a właściwie umocnieniem go i naprawą uszkodzeń, jako też sprawieniem sarkofagu na szczątki Króla Bolesława Wstydliwego. Na przywiedzenie do skutku pierwszego z tych projektów, posiada komisja restauracyjna 80 zł. reńs. funduszu składkowego.

— Znana już z niejednych utworów poetycznych pisarka. występująca pod pseudonimem Jolanty, ogłosiła teraz w Poznaniu zbiór poezji swoich pod tytułem: „Poezje Jolanty (Kazimiery z Łuszczewskich Komierowskiej). Nakładem autorki. Poznań, czcionkami N. Kamieńskiego i spółki 1862." Czytelnik mając tu przed sobą, nie już pojedynczy utwór, ale cały szereg onychże, najlepiej będzie mógł wyrozumieć, o ile pokrewna Deotymie wieszczka, ze współzawodnictwa tego się wywiązuje.

— Trzy powiastki dla młodzieży, napisał po niemiecku ks. kanonik Schmidt, przełożył Szymon Baranowski. Leszno, nakładem Fryderyka Ebbecke (księgarnia Günthera). Książeczka wydana starannie, w ozdobnej okładce z litografją dość dobrą, przeznaczona dla wieku młodocianego. Przy nader szczupłym u nas wyborze pism tego rodzaju, który całkiem osobnego wymaga powołania i talentu, w braku oryginalnych, dobre tłomaczenia są pożądane W Niemczech prace księdza kanonika Schmidta używają wzięcia zasłużonego, dopóki zatem własne piśmiennictwo nasze w utwory oryginalne dla młodego wieku się nie wzbogaci, można polecić staranne ich przekłady. Wspominamy nawiasem, że najwięcej obfituje w literaturę podobną piśmiennictwo angielskie.

— „Biblioteka. Podarek dla dorastającej młodzieży. Leszno, nakładem i drukiem Ernesta Günthera 1861." Zbioru tego wyszły dotąd cztery tomy: dla podniecenia ciekawości młodych czytelników do powieści obyczajowych tu zamieszczonych, są dodane obrazki litografowane starannie. Dotąd zawiera Biblioteka: Prawda i fałsz, powieść wolno przełożona z niemieckiego; Próżność ukarana, dramat w jednym akcie; Betty i Toms, czyli doktór Jenner i jego odkrycie, powieść; Bliźnięta, czyli szkoła życia, powieść; Wujaszek dziwak, komedja w trzech aktach; Prawdziwa przyjaźń, powieść; Nie mów fałszywego świadectwa naprzeciw bliźniemu twemu, powieść. Plan tego przedsięwzięcia zakłada wydanie czterech serji, z których pierwsza obecna zawiera Powieści i dramaciki treści obyczajowej, druga ma zawierać podróże przedsięwzięte po całej kuli ziemskiej, trzecia powieści obyczajowe z historji wszystkich narodów wyjęte, czwarta żywoty ludzi znakomitych wszystkich narodów.

— Po akademji węgierskiej, będącej towarzystwem uczonych (*magyar tudós társaság*), najbardziej przyczyniło się do rozwoju literatury węgierskiej muzeum narodowe w Peszcie. Początek swój winno ono Franciszkowi hrabiemu Szechenyi, który w r. 18.2 ofiarował na pożytek publiczny bogatą i z wielkim kosztem nagromadzoną bibljotekę, wraz ze zbiorem numizmatycznym i starożytniczym. Arcyksiąże Palatyn Józef zaproponował w 1807 r. sejmowi węgierskiemu, ażeby utworzył z tych zbiorów muzeum narodowe, co też sejm uczynił, a zarazem zaprosił arcyksięcia-palatyna na opiekuna głównego tego zakładu. Odtąd mnożyły się skarby muzeum bądź przez kupno, bądź przez darowiznę. Tak w r. 1835, Stefan hr. Illeshazy ofiarował muzeum szacowny zbiór książek i kart, a w roku następnym J. L. Pyrker, biskup Erlauski, dał początek zbiorowi obrazów przez podarowanie zakładowi 102 malowideł znakomitszych mistrzów. Do chwili obecnej zbiór obrazów dzielił się na trzy galerje: a) Pyrkera, b) ogólną (początkowo Szechenyi'ego) i c) galerję arcyksięcia Józefa. Obecnie zaś urządza się czwarta jeszcze galerja. Do r. 1811 muzeum posiadało jeden tylko oddział, poczem podzielono je na 4 oddziały, mianowicie: 1) Bibljotekę, 2) Zbiory obrazów, 3) Zbiory starożytnicze, i 4) Przedmioty z naukami przyrodniczemi styczność mające.

W r. 1836 uchwaloną została budowa gmachu na muzeum, w którym to celu jeszcze w r. 1813 Antoni hr. Batthiany nabył i ofiarował zakładowi plac. Sumę potrzebną na budowę tego gmachu, wynoszącą 500,000 zł reń., rozłożono na właścicieli ziemskich, a pieczę około wzniesienia budynku ofiarowano arcyksięciu-palatynowi Józefowi. Sumę powyższą przekroczono do roku 1850 o 142,000 zł. reńs., lecz wnętrze budynku nie jest dotąd należycie urządzone.

Muzeum nie posiada obecnie funduszów dostatecznych ani na swe utrzymanie, ani na pomnożenie zbiorów. Roczne jego dochody stałe wynoszą na teraz 4,300 zł. reńs., podczas gdy koszta administracji dochodzą do sumy 20,000 zł. reńs. W skutku tego niepodobna przystąpić do urządzenia lokalu dolnego dla przedmiotów cięższych i większych rozmiarów, jak np. sarkofagów, a co gorsza, księgozbiór, liczący z górą 100,000 tomów, posiada wiele szacownych dzieł bez oprawy, a niektóre z bogatych zbiorów, dla braku miejsca, spoczywają w pakach.

Bogactwo i wewnętrzna wartość muzeum, posiadającego nieoszacowane dzieła w języku węgierskim, tudzież rzadki zbiór numizmatów, obrazów i osobliwości z dziedziny nauk przyrodzonych (głównie minerały i faunę), zasługują na to, ażeby na urządzenie ich baczniejszą zwrócono uwagę.

— Przed kilką tygodniami, powróciwszy z Pirenejów, gdzie jakiś czas przepędził w celu poratowania nadwątlonego zdrowia, rozstał się z tym światem, w Paryżu, pan Bignan, jeden ze znakomitszych tegowiecznych poetów francuzkich. Urodził się on Lyonie, 16 thermidora roku III (1795) od najmłodszych lat okazywał już wielkie zdolności i znakomite robił w naukach postępy. Będąc w klasie retoryki, tak gruntownie znał język grecki, że przedsięwziął tłomaczenie Homera, wierszem na język francuzki; to też, z różnych stron Francji nadsełano mu ciągle nagrody, wieńce, medale, a nareszcie za *napis*, który ułożył na nagrobek naturalisty *Cuvier'a*, otrzymał palmę akademicką.

Pomiędzy znakomitszemi jego poezjami, szczególniej zasługują na uwagę: *Oblężenie Lyonu* w 1793 r., *Wenecja*, *Ark trjumfu gwiazdy*, hymn na cześć wojsk francuzkich. Również godne są wzmianki dwa jego djalogi: 1-szy *Rasyna z Pradonem*, 2-gi *Napoleona I-go z Mirabeau*. Tłomaczenia jego wierszem, *Iliady i Odysei* ważne także w literaturze zajmują miejsce.

Charakter p. Bignan niesłychaną odznaczał się łagodnością; poezja była jedynym zajęciem, i najmilszą rozrywką; w ostatnich nawet chwilach życia, oddawał jej się z prawdziwym zamiłowaniem, i jak sam utrzymywał, przynosiła mu ona ulgę w cierpieniach.

— W Saint-Flour, we Francji niedawno dało się uczuć lekkie trzęsienie ziemi, do czego już tam prawie przywykli mieszkańcy, z powodu iż podobne zjawiska kilkakrotnie powtórzyły się w ciągu roku bieżącego, bez szkodliwych jednak skutków.

— *Revue de l'instruction publique*, podaje następną ciekawą wiadomość o długowieczności: William Craft, który był służącym Waschingtona, podczas wojny 1756 roku, umarł w Rummerville (w stanie Wirginji) w 128 życia, pozostawiając dwóch synów, z których młodszy ma 97 lat. Długowieczność zdaje się być dziedziczną w tej rodzinie. Tak ojciec Williama Crafta umarł w 1769 r. mając 132 lat wieku, co wskazuje, że urodził mu się syn kiedy miał 96 lat. Niedawno jenerał separatystowski Evans, przejeżdżając przez Rummerville spostrzegł pod drzwiami jednego domu płaczącego starca stuletniego. Jenerał zapytał go o powód łez: „Ojciec mój, odrzekł on wskazując na drugiego starca, wybił mnie." Jenerał udał się z zapytaniem do ojca, którym był właśnie William Craft, czem syn jego zasłużył na karę, i otrzymał odpowiedź, że syn ten okazał brak uszanowania dla swej babki. Matka Williama Crafta, która go nawet przeżyła i jeszcze żyje, ma 148 lat. W czasie kiedy służył u Waschingtona, William Craft, w wojnie kanadyjskiej, na równinie Abrahama dostał kulą w lewą pierś; kuli tej nie można było wydobyć i z nią nawet umarł.

— Jakkolwiek „Bibljografja Flamandzka" Dra Snellaert (Gandawa 1857) była bardzo pożądanym nabytkiem, to przecież obejmowała, stosownie do swego tytułu, dzieła li-tylko w języku flamandzkim wyszłe. Literatura zaś francuzko-belgicka była dotąd znaną, oprócz Belgów, chyba tym cudzoziemcom, którzy mieszkają w Belgji, lub też z nią w bezpośrednim pozostają stosunku.

Księgarnia nakładowa A. Schnor'a w Brukseli zapełniła ten brak, przez wydanie katalogu główných dzieł, w Belgji od r. 1830 do 1860 drukiem ogłoszonych, pod tytułem: *Bibliotheca Belgica. Trente annés de la litterature Belge. Bruxelles 1861*.

Katalog ten obejmuje, w 21 działach, ważniejsze publikacje belgickie od 1830 r. we wszystkich gałęziach wiedzy. Znajdujemy tu także dzieła, napisane przez Belgijczyków po za granicami ich kraju, tudzież tłómaczenia dzieł, ważnych dla Belgji, jak niemniej liczne prace cudzoziemców, w Belgji wydane.

Do katalogu tego dołączone zostały: wykaz wszystkich dzieł, wydanych przez rozmaite belgickie towarzystwa bibliofilów, oraz treść licznych rozpraw premiowanych i pamiętników akademji królewsko-belgickiej.

Że pierwszy ten katalog nie jest tak kompletnym, jakby sobie życzyć należało, pochodzi to z samej natury podobnego rodzaju przedsięwzięcia. Układem katalogu trudnił się Dr. August Scheler, bibljotekarz króla Belgów i redaktor pisma *Bulletin du bibliophile belge*.

— Czytamy w *Morning Chronicle:* Prawie codzień nadchodzące wiadomości o rozbiciu się statków, przygotowały publiczność do przyjęcia smutnej wiadomości o ogromnej ilości statków, które uległy rozbiciu w zeszłym miesiącu. W ciągu Listopada na brzegach połączonych królestw Wielkiej Brytanji i Irlandji rozbiło się 298 statków. Skutkiem tego, rozumie się, musiała nastąpić straszna strata w ludziach i towarach; jednakże liczba statków, które takiż smutny los spotkał w miesiącu Lutym roku bieżącego jest mniejsza od listopadowej tylko o 13. Około 600 rozbić statków w ciągu 58 dni, jest rzeczą przerażającą, tembardziej jak się wspomni, że tym sposobem dziennie średnio ginęło przeszło 10 statków. W ciągu 11-u miesięcy roku bieżącego rozbiło się razem 1,788 statków, to jest 4,9 dziennie. Lipiec był pod tym względem najlepszym miesiącem, bo strata w tym miesiącu wynosi 91 statków, to jest około 3-ch dziennie.

— Uwagę prawników zwraca niedawno wydane w Paryżu dzieło p. Rollaud de Villargue, pod tytułem: *Les Codes criminels interpretés par la jurisprudence et la doctrine, suivis d'un formulaire contenant les qualifications légales des crimes et des delits, adoptées par la chambre de mise en accusation de la cour imperiale de Paris*. Jest to zbiór komentarzy i objaśnień tak teoretycznych jak i przyjętych przez praktykę do kodeksu kryminalnego, tak pod względem treści jak i formy, najdogodniejszy, najściśleiszy i najnowszy.

— Na ostatniem posiedzeniu walnem „towarzystwa stenografji podług systemu Stolze'go," odbytem w Wrocławiu, prezydujący zawiadomił o wydaniu w Rostoku czasopisma, w którem używane są znaki pomysłu Stolze'go. Na wzór wschodnio-niemieckiego towarzystwa stenograficznego, utworzyło się takież towarzystwo zachodnie, które przyswoiło sobie system Gagelsberga i przyjęło nazwę „towarzystwa stenograficznego reńskiego." Wydaje ono także swoje czasopismo. Liczba odbijanych dotychczas ekzemplarzy czasopisma stowarzyszenia wschodniego, podniesioną została z 200-u na 250. Prof. Heidrich zamierza wydać w r. przyszłym nowe zasady do nauczenia się, bez pomocy nauczyciela, stenografji podług pomysłu Stolze'go, pod tytułem: *Unterrichts-Briefe zur Selbsterlernung der deutschen Stenographie nach Stolze*. Dzieło to obejmować będzie 12 listów, z zupełnym a stopniowym wykładem systemu, oraz z dołączeniem wielkiej liczby przykładów i zadań do ćwiczenia się w pisaniu i czytaniu. Połowa czystego dochodu z tego dzieła oddaną zostanie obu kasom wdów po profesorach prowincji szląskiej. Znawcy chwalą wygotowany już rękopism pomienionego profesora.

— D. 13 b. m., na posiedzeniu wiedeńskiego towarzystwa zoologiczno-botanicznego, p. Hölzl zakomunikował wiadomość o napotykaniu jeszcze bobrów w Galicji, mianowicie w cyrkule Złoczowskim, tudzież nad Sanem i Bugiem. Wieśniacy tameczni wierzą w przesąd, jakoby ludzie, obwijający szyję i piersi skórą bobrową, mogą przeżyć 100 lat, co daje powód do zbytecznego ścigania i wytępiania bobrów. Następnie p. Freuenfeld, sekretarz, wspomniał o napotykaniu tego szacownego zwierzęcia niedaleko od Wiednia, mianowicie w Lobau, tudzież koło Szwechat i Fiszamend w Węgrzech, i oświadczył, że rybacy ścigają je i niszczą ich budowy; byłoby zatem do życzenia, ażeby uchwalono prawo, broniące bobrów od zupełnego wytępienia. Łut stroju bobrowego kosztuje obecnie w Wiedniu 30 zł. reń., a jedno zwierze daje go od 30-u do 40-u lutów. – Dr. Jäger oświadczył, że przedsięwzięcie, mające na celu założenie w Wiedniu ogrodu zoologiczno-botanicznego, daje nadzieję powodzenia i że już nadeszły transporta rozmaitych nowych zwierząt, oraz że sztuczna hodowla ryb i ostryg, będąca zabawką połączoną z korzyścią, czyni postępy. Słyszeliśmy, że i u nas w Warszawie myślą nad założeniem ogrodu zoologicznego.

— „Theokrisis." Myśli o Bogu i wszechświecie.—W Berlinie ogłoszone zostało niedawno w języku niemieckim dzieło p. Adolfa Bühler, młodego i pełnego talentu oficera, pod tytułem „Theokrisis", czyli banania nad Istotą Boską, obejmujące myśli o Bogu i wszechświecie i mające na celu pogodzenie teizmu z panteizmem. Jest to rys filozoficznego na świat poglądu, będącego zarazem walką zawziętą przeciw sceptytyzmowi i zaprzeczeniu istnienia Boga. Widzimy tu myśli o wszechświecie, jako wielkim organizmie życia i bytu, o godnej największego podziwu zgodności wszelkiego stworzenia, wziętego bądź razem, bądź w szczegółach i noszącego na się znamię pochodzenia duchowego, o Bogu, jako Istocie niepojętej, bez początku i końca, o wolnej woli ludzkiej i nieśmiertelności indywidualnej, jako dalszym ciągu rozwoju duchowego i t. d. Jeżeli autor, przy trudnem zadaniu, jakie sobie postawił, nie zupełnie zdołał zadosyć uczynić bezwzględnym wymaganiom nauki filozofji, to z drugiej strony nie brak w dziele jego szczytnych myśli, a nawet tam, gdzie dowodzenia jego zdają się na pozór mniej dostatecznemi, wychodzą na jaw wyższe poglądy. Z tego bogactwa myśli, wskażemy na niektóre, najbardziej na uwagę zasługujące. Pojęcie materjalistów o wieczności materji, autor zbija w sposób następujący: „Zdanie Virchowa, które nowożytny materjalizm przyjął za hasło, mogłoby być i naszem: siła i materja, wzięte każda osobno, są to czcze abstrakcje, albowiem jak nie ma materji bez siły, tak samo nie ma siły bez materji. Nie możemy w żaden sposób zgodzić się na to, ażeby rzeczywiste części materji, zachowywały się między sobą neutralnie i pozostawały bez wykazania swej siły i bez postępu, w stanie zupełnego spokoju i obojętności, albowiem byłyby w takim razie pozbawione siły i wszelkich przymiotów. Epoka przeto spokoju i obojętności materji nie mogła, odkąd ta ostatnia istnieje, w świecie panować, lecz przeciwnie musi wychodzić na jaw działalność, a zatem i rozwój, w tej samej chwili, w której rozpoczyna się istnienie materji. Gdyby więc ta ostatnia była wieczną, wówczas i rozwój trwałby także wiecznie. Wiadomo atoli, że rozwój jest możebny tylko w pewnym ograniczonym przeciągu czasu, albowiem czas nieograniczony pomiędzy przyczyną a celem rozwoju, t. j. pomiędzy dwoma tego ostatniego stopniami, kazałby przypuszczać nieskończoność, a zatem i zupełny do nieskończoności rozdział obu powyższych tegoż rozwoju stopni. W takim razie nic wyższego nie mogłoby pochodzić od niższego, ani też późniejsze nie byłoby wynikiem wcześniejszego. Badania atoli dokładne nad przyrodą, wskazują na wszystkich punktach świata proces rozwoju, zkąd wynika czasowość istnienia świata, a zatem i materji, albowiem z istnieniem tej ostatniej, jako pełnej siły, musiałby się zacząć niezwłocznie rozwój świata".—Po badaniach nad czasem i przestrzenią, autor przechodzi do pojęcia o Bogu, do czego wszystkie poprzedzające rozumowania stanowiły li-tylko wstęp. Idzie tu roztrząsanie panteistycznego zaprzeczenia istności Boga. Jeżeli samopoznanie nie jest omamieniem—a coby było dla nas rzeczywistością, gdyby samopoznanie nią nie było—wówczas człowiek, jako rzeczywiste *Ja*, jest sam przez się oddzielną całością, a zatem jako mający swój własny byt, musi być odróżniony od Boga; nieprawdą jest przeto, że istności Boga odróżnić nie można, albowiem byt Boga a byt człowieka, są to dwa zupełnie różne pojęcia. Z ludzkiego samopoznania warunkowego i ograniczonego, wnosić należy o istnieniu bezwarunkowego principium, albowiem skutek nie może istnieć bez odpowiedniej przyczyny; w ten tylko sposób pojmiemy cudowny porządek wszechświata, w istnieniu którego widzimy wyższy cel i myśl, możebne tylko w razie istnienia Istoty Boskiej, wszystkiem kierurującej.—W teologji Spinozy, autor bardzo trafnie wykazuje rażącą sprzeczność. Przypuściwszy, jak chce Spinoza, że Bóstwo jest zupełnie bez celu, wówczas niepodobna byłoby utrzymywać, że z Jego natury może pochodzić coś mającego wyższy cel, jak np. budowa świata. Wynik podobny jak świat, musi niezbędnie pochodzić od wyższej przyczyny. Jeżeli świat, mający niezaprzeczony cel, pochodzi od Boga, wówczas i sam Bóg nie może być pojęciem nieokreślonem i bezcelowem, lecz owszem, musimy go sobie wyobrazić jako Istotę, która świat stworzyła i takowym rządzi w wyższym, duchowym celu.

Autor nie zgłębił zapewne filozofji, lecz widać, że popęd wewnętrzny wiedzie go do rozumowań, którym trafności odmówić nie można. Tem bardziej zadziwiającem jest widzieć go dochodzącego samodzielnie do przekonań, zgodnych z dążnością nowszych filozofów. Dowodzi to, iż są myśli, których wyjście na jaw jest nieuniknione i które wybierają sobie za organa nie tylko jednostki, lecz nawet wyciskają nieraz swe piętno na przekonaniach ogółu i znamionują całe stulecia. Dodać tu jeszcze należy, że styl autora jest bardzo piękny.

— Uniwersytet Christjański nadesłał w tych dniach królewskiej akademji belgickiej dwa medale wybite w Szwecji; jeden srebrny na pamiątkę koronacji Karola XV w Drontheimie, drugi brązowy, na pamiątkę pięćdziesięcioletniej rocznicy założenia akademji czyli uniwersytetu w Christjanji. Obydwa odznaczają się pięknem wykończeniem. Na pierwszym z jednej strony znajduje się popiersie królewskie z koroną na głowie, a z drugiej strony napis. Na drugim znajduje się wyobrażenie alegoryczne w duchu prawdziwie akademickim: z jednej strony genjusz siedzący na skale podaje lwu puhar do picia; na około napis: *Exhaustu Olympico Valentior;* z drugiej napis: *Academiae Regiae Norv. Fredericianae sacra semi-saecularia d. 11 septemb. MDCCCLXI.*

SŁOWIANIE POŁUDNIOWO-ZACHODNI.

(Dalszy ciąg)

Jedno z ciekawych zjawisk dla badacza przedstawia język Słoweńców, ubarwiony mnóstwem z innych języków, głównie z niemieckiego wziętych nabytków; zawsze bogactwo jego ustroju, przypomina czasy ubiegłej niepowrotnie starożytności. Pomiędzy rysami podobnemi szczególniej uderza zachowanie liczby podwójnej: w całej Europie liczba podwójna w dwóch tylko dochowała się miejscach, w dwóch narodach słowiańskich: u Słoweńców chorutańskich i saskich Serbów-Łużyczanów: oba te narody podlegały największemu wpływowi cudzoziemców, ocaliwszy się w jednej tylko części swojej starożytnej, daleko rozleglejszej ojczyzny i nie przeszły nigdzie po za jej granice. Użycie tej formy potrzebnem jest zarówno, jak wszystkich innych form, za pomocą których jezyk wyraża odcienia myśli; mając jednakową moc tak w przypadkowaniu jak w czasowaniu, przedstawia samodzielność logiki narodu i zmusza go do patrzenia na ludzi, którzy się bez niej obchodzić mogą, jako na istoty inaczej, odmiennym sposobem myślące. Tak my patrzymy na Anglików i Francuzów, których języki przypadków nie mają, jakby na jakichś niedomawiaczy. A człowiek jeszcze może spoglądać dość obojętnie na podobne w języku całkiem obcym dziwactwa; lecz widząc to samo w języku pokrewnym, w narzeczu rodzinnem trudno i prawie niepodobna zachować bezstronny pogląd. Chorutanin szydzi z takiego Słowianina, który nie używa, gdzie trzeba, liczby podwójnej; patrzy nań jak na obcego, jak na cudzoziemca, tak jak my patrzymy na obcego. który nie umie sobie dać rady w należytem użyciu gramatycznych form naszego języka, tak samo Chorutanin patrzy na swego wschodniego sąsiada, współplemiennika Chorwata, nie pojmującego, dla czego on inaczej mówi o dwóch, a inaczej o trzech i o wielu przedmiotach. Dodajmy do tego, że Chorutanin mówi w ogólności bardzo prędko, połyka wyrazy, używa bardzo często przytłumionych samogłosek i zarazem zamiast czystych przedłużonych, wymawia dwugłoski, daleko mu łatwiej zrozumieć innego Słowianina, aniżeli każdemu Słowianinowi, zrozumieć jego mowę, a nawet sposób wymawiania do tego stopnia posuwa, że z nieprzyzwyczajenia można go wziąść za cudzoziemca. Takie szczególne własności narzecza, nie mogą nie oddalać Słoweńców chorutańskich od innych Słowian i nie utworzyć o nich pojęć, jakby o jakimś osobnym narodzie. Mówiąc odmiennie od innych Słowian, Chorutanie różnią się jedni od drugich językiem, tak że niektóre z miejscowych narzeczy nie zupełnie są zrozumiane przez Chorutanów, do nich nie przywykłych. Głównych odmian językowych jest pięć, a wraz z podrzędnemi, liczba ich do dziewiętnastu wynosi. Podobne rozdrobienie na narzecza powtórzyło się w takim stopniu tylko u Słowian w Karpatach, pomiędzy tamecznemi Słowakami.

2. *Chorwaci*, sąsiedzi Chorutanów na południowo-zachodniej granicy, zajmują Kroację, zachodnią część chorwackiego pogranicza wojskowego, tak zwane Pomorze Węgierskie (Littorale), półwysep Istrję i archipelag Kwarneroński. Ludność ich wynosi 1,200,000 głów. Wszyscy są katolikami, odprawiają nabożeństwo po części w języku słowiańskim; wszyscy są poddanymi austrjackimi, chociaż większa część o tem wcale nie wie, przyzwyczaiwszy się uważać kraj swój za niezależną część Węgier, a Węgry zaś za coś całkiem niezależnego, a to tem snadniej, że nigdzie z Niemcami nie graniczą, znają tylko oficerów i urzędników niemieckich, za władzcę zaś bezpośredniego uznają bana; własny zarząd cywilny, własna szlachta rodowa, panowanie własnego języka rodzinnego, nigdzie jeszcze nie zwalczone, utrzymuje pomiędzy Chorwatami poszanowanie i wiarę w siebie i jakąś niedbałość o zachowanie narodowości, nie bacząc na to, że z północy Madziarowie, a z południa Włosi oddawna wywierają na nich wpływ, chociaż bardziej zewnętrzny, nie dotyczący prawie ich bytu i zwyczajów, ale zawsze silny, przynajmniej w wyższej klasie i sprawach handlowych. W ogóle Chorwata cechuje pewna swoboda od trosk, pochodząca zapewne z urodzajności kraju, z obfitości we wszystko co jest potrzebne do życia, bez wielkich wysileń. Z swobodą umysłu łączy Chorwata prostoduszność, dobroć; nie odznacza się jednak uprzejmością i życzliwością, lecz zachowuje ponure spojrzenie i uporczywe milczenie. Wesołym bywa wtenczas, gdy jakie szczególne zdarzenie, np. uroczystość, przyjęcie gościa, ze zwykłego obudzi go stanu. Ubranie nawet Chorwatów, szczególnie Chorwatek, maluje posępność ich charakteru; ulubionym bowiem Chorwatów kolorem jest czarny: czarny z szerokiem rondem kapelusz, czarny kaftan, czarna spódnica, czarna chustka; bardzo rzadko zaś można spotkać coś kolorowego, szczególnie na wyspach, gdzie lud utrzymuje, że czarny kolor został pamiątką po ich nieodżałowanym dobroczyńcy, hrabim Frangipanie. Nie posiadają Chorwaci ani ducha przemysłowości, ani żądzy bogactw. Każdy z nich żyje teraźniejszością, chociaż z niej nie korzysta, i nie marzy wcale o przyszłości. Nieustraszony na morzu, odważny w boju, stały w przedsięwzięciu, ustępujący niekiedy, nie z widoków jednak jakichkolwiek, ani też z wyrachowania, lecz tak sobie, dla fantazji. Pomiędzy Chorwatami bardzo mało jest majętnych włościan; takich zaś, coby pieniądze oszczędzali, nie ma wcale. Chorwaci prawie zupełnie nie zajmują się kupiectwem, cały ich handel znajduje się w ręku Serbów. Zaniedbanie Chorwatów, daje się nawet postrzegać w języku, gdyż język chorwacki jest ubogim we wszystko, tak w formy gramatyczne jakoteż i w wyrazy; ubóstwem swem i jakby brakiem osobnych właściwych cech, odróżnia się od języka sąsiadów Słoweńców i Serbów. Bardzo mało posiada wyrazów cudzoziemskich, nie dla tego jednak, ażeby Chorwaci unikali przyswajania, albo wstręt ku nim czuli, podobnie jak Czarnogórcy, lecz po prostu z lenistwa, jak się zdaje umysłowego. Należy pamiętać, że i Chorwaci, podobnież jak Chorutanie, nie wszyscy jednym mówią narzeczem, dzieli się ono na kilka odcieni, z których dwa, posiadają wybitniejsze cechy, a każde z nich w pewnej oddzielnej panuje miejscowości.

(D. c. n.)

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

Rolnictwo w Tasmanji.

Tasmanja, znana pod nazwiskiem ziemi Van Diemena, oprócz urodzajności gruntu, powabności położenia i zdrowego klimatu, jeszcze z innych powodów zachęca wychodźców do zakładania tam osad. Naprzód, szczególnie łatwo jest nabywać grunta stosowne czy to do rolnictwa, czy też do hodowania bydła i nawet znaczne przestrzenie w stronach mniej zajętych, jeżeli tylko kto ma odpowiedni kapitał. Za kapitał uważają tu bydło, narzędzia i maszyny rolnicze. Oprócz tego osada ta od pewnego czasu starannie zajęła się tem, żeby zapoznać dokładnie publiczność angielską z tutejszemi płodami. Dla tego na wystawie powszechnej w Londynie w 1851 r., przedstawiła okazy płodów swego przemysłu, mianowicie zboża, wełny, drzewa, w osobnym oddziale, następnie przedstawiła je towarzystwu sztuk, a potem na wystawie paryzkiej 1855 r. Oprócz tego ogłosiła urzędowe podręczniki, albumy wyobrażające najpiękniejsze widoki, zgromadziła najwiarogodniejsze dokumenta statystyczne, ażeby ułatwić osadnikom poszukiwania w celu odkrycia nowego pola działań, nowego pomieszczenia kapitału, lub miejsca do zajmowania się przemysłem. Klimat i ogólny pozór kraju, także przyczyniają się do przyciągania, szczególniej wychodźców z Anglji.

Grunt i klimat sprzyjają nadzwyczajnie hodowli bydła. Śnieg rzadko pada, wyjąwszy na wysokich wyżynach i szczytach gór. Mrozów wcale tam nie znają, a jasna pogoda odznaczająca zimę w Tasmanji, pozwala rolnikowi zajmować się robotą w polu dłużej, niż w jakimkolwiek bądź innym kraju. Klimat nie tylko jest zupełnie odpowiedni konstytucji i zwyczajom anglików, ale sprzyja zamiarom osadników rolników bardziej niż w jakichkolwiek bądź osadach angielskich. Większa część dotąd nie zajętej na osady przestrzeni Tasmanji, jest prawie zupełnie pokryta lasem. Grunta najurodzajniejsze noszą na sobie przepyszne, odznaczające się wielkiemi rozmiarami drzew, lasy; ale kiedy dosięgają takich rozmiarów, stają się rzadkiemi. W okręgach najlepszych pastwisk znajdują się rozrzucone tu i owdzie grupy pysznych drzew, jakby w jakim parku bogatego właściciela ziemskiego w Anglji.

Równiny Oatlandu i wyższego Jordanu przedstawiają doskonałe pastwiska; doliny na wschód i zachód, obecnie zamienione na pola orne, wydają najobfitsze zbiory, obok najżyzniejszych pastwisk. Równiny Brightonu, Bagdadu, Pittwateru i Sorellu, znane są tak z mleczywa jak i obfitości zboża. Równiny Lawrenny przy ujściu rzeki Clyde do rzeki Derwent, koło Hamiltonu, stanowią pastwiska przewyższające wszelkie inne pięknością położenia; ale najważniejsze i najobszerniejsze znajdują się w dolinie połudnowego Esku. Okrąg ten rozciąga się od jeziora Meandra, przez równiny Norfolku, Westbury i Deloraine, aż do zachodniego krańca tej ostatniej i już teraz uważany jest za spichlerz całej osady. Gdzie przed kilkoma jeszcze laty znajdowały się ciemne lasy, dziś znajdują się łany pszenicy, owsa, jęczmienia, rzepy, kartofli, jednem słowem pola obsiane tem co sieją zwyczajnie w dobrych gospodarstwach angielskich.

Tylko duchowi przedsiebierczemu, rozumowi, pracowitości osadników tasmańskich, winna swój rozwój i zasoby jakie obecnie posiada złotodajna osada Wiktorja. Już w 1834 r. pp. Henty z hrabstwa Lankastru, zaczęli zakładać osady w Port-Philipp, wysławszy do Port-Bay i Port Fairy, znaczną liczbę maciorek. Brzegi odnogi Hobson, i wybrzeża rzeki Yarra-yarra, w następnym roku zapełniły się owcami sprowadzonemi przez pp. Bateman i spółka, p. Falkner i innych. W 1836 i 1837 r. nieustannie ludzie i bydło rogate, jak woda ciągnęło z Tasmanji do tak zwanej Australji szczęśliwej, i dotąd największe i najpiękniejsze gromady owiec w Wiktorji, należą do osadników przybyłych z Tasmanji.

Wysokie ceny, jakie płacono za robotę w Wiktorji w czasie pierwszego dobywania rudy złotej, zaprowadziły zmianę w stopie zapłaty dziennej w Tasmanji, zmianę dotąd dającą się uczuwać. Na szczęście do kopalń udali się najgorsi robotnicy i mało z nich wróciło. Zresztą można powiedzieć, że pomyślność, znaczenie i bogactwo każdej nowej osady zależy od sposobu w jaki osadnicy umieją, korzystać tak z własnych zdolności, jak i zasobów krajowych. W ciągu dwudziestu lat, ludność w Tasmanji prawie się podwoiła. W 1840 r. przynosiła ona 46,057 osób; podług obliczeń urzędowych dziś przenosi 90,000. Pomimo zniesienia odwożenia tu skazanych na wygnanie, pomimo wychodztwa do złotodajnej Wiktorji, i pomimo zmniejszenia liczby nowo-przybywających osadników, zdaje się, że można dać wiarę temu obliczeniu.

Od czasu utworzenia pierwszych osad w Tasmanji, głównie zajmowano się produkcją trojakich płodów: zboża, wełny i tranu. Następnie zaczęto produkować niektóre dodatkowe płody rolnictwa i zajęto się hodowlą bydła rogatego. Niektóre gałęzie przemysłu nabrały pewnego znaczenia; pomiędzy innemi godne są uwagi obróbka drzewa i uprawa owoców i jarzyn na wywóz do sąsiednich osad. W pałacu kryształowym wystawione zboże ważyło po 70 funtów buszelów (t. j. 87 do 88 kilogramów hektolitr.); inne okazy tak na wystawie Londyńskiej 1851 r. jak i na wystawie paryzkiej 1855, uznane zostały za gatunki pierwszego rzędu i otrzymały medale. W niektórych okręgach zbierano po 50 buszelów z akru (45 hektolitrów z 2 hektarów) ale średnio na całej wyspie, wydajność dochodzi połowy tej ilości. Przyjmując tę ostatnią cyfrę, zbiór będzie odpowiedni dobremu zbiorowi średniemu w Europie. Rezultaty te otrzymywane są przy najgorszym systemacie uprawy; zboże sieją po zbożu, albo na nowinach po wykarczowanym lesie często bardzo nieżyznych, nie używając wcale nawozu. Wielkie korzyści jakie ma rolnik tasmański, mający piękny czas w zimie do robót, na wiosnę do zasiewów i na jesień do żniwa, pozbawiając go wszelkiej niespokojności, sprawiają to że zadawalnia się stosunkowo mniejszym zbiorem, którego nie należy przypisywać małej urodzajności ziemi, ale jedynie wadliwemu gospodarstwu.

W ostatnich dwudziestu latach, ceny zboża w Hobart Town, najniżej dochodziły do 3 szylingów 3 pensów za buszel (12 fr. za hektolitr), ale średnia cena wynosiła w tym czasie dwa razy więcej, 7 szyl. za buszeł (25 franków za hektol.), co przy dotychczasowej płacy robotników, i przy zwyczajnych okolicznościach, dawało dostateczne wynagrodzenie rolnikowi. Podług ostatnich wiadomości statystycznych około 209,000 akrów (83 do 84,000 hektol.) było zajęte zasiewami zboża. Wywieziono w 1859 r. zboża za 92,861 funt. ster. (przeszło 3,900,000 zł. pol.) i mąki

za 105,128 funt. st. (przeszło 4,400,000 zł. pol.) czyli razem za przeszło 8,300,000 zł. pol. Podług ostatnich wiadomości, najlepsze gatunki zboża przedawały się po 7 szylingów za buszel. Zresztą ceny zboża tak w Tasmanji jak i sąsiednich osadach, są zależne od cen w Melbourne. Około 36,000 akrów (31,000 hektarów) zajęte jest pod owies, którego zbierają 918,881 buszelów. W ostatnich czasach sprzedawano buszel po 4 szylingi (15 fran. za 3 hektolitry). Rolnicy w Tasmanji mało uprawiają jęczmienia, dla tego, że go mało szacują. Kartofle za to są doskonałe, równie suche jak w Anglji, a wydają więcej mączki. Średni wydatek w całej osadzie, wynosi 5 tonnów na akr; ale miewają po 7, 8, a nawet czasem i po 10 tonnów z akru. Łąki głównie sprzątają dla siana, mogącego służyć dla koni, które poszukiwane jest tak w Tasmanji jak i w Melbourne. W Grudniu 1860 r. tonn kosztował od 4 do 6-u funt. ster.

W 1859 roku osada posiadała 20,559 koni. Poszukiwanie złota w osadzie Wiktorji spowodowało znaczne wyprowadzenie koni z Tasmanji. Bydło rogate, należy do rasy Durhamskiej z krótkiemi rogami, a także do ras Herefordskiej, Ayrskiej, West-Highlandskiej i Devońskiej. Wszystkie te rasy prędzej lub później krzyżowano z rasą miejscową, mającą długie rogi, co wskazuje niejako jej pochodzenie z Indij, a jak się zdaje wprowadzoną do Tasmanji w pierwszych czasach osadnictwa z Nowej-południowej Walii. Najulubieńszą jest rasa Durhamska, ale z małym wyjątkiem jest zawiełka stosunkowo do traw na łąkach naturalnych, a oprócz tego zbyt delikatnej jest konstytucji. Rasa Ayrska zachowała i w osadzie swą sławę co do mleczności, ale pod względem budowy, konstytucji i łatwości opasania najodpowiedniejszą do gruntu i pastwisk naturalnych wyspy jest rasa Devońska. W każdym razie z rasy tej są piękne i dobre bydlęta. Ilość bydła rogatego, podług urzędowych danych w 1859 r. wynosiła 79,950 sztuk.

Wszyscy rolnicy w ogóle hodują z dobrym skutkiem nierogaciznę.

CENY TARGOWE.

Na piątkowych targach Warszawskich i Pragskich płacono: żyta czetw. rs. 6 kop. 15, pszenicy rs. 10 kop. 88½, grochu polnego rs. 7 kop. 62½, cukrowego rs. 9 kop. 96½, fasoli rs. 9 kop. 27, gryki rs. 5 kop. 65½, jęczmienia rs. 5 kop- 96½, owsa rs. 3 kop. 56½, mąki pszennej przedniej pud rs. 2, ordynarnej pud rs. 1 kop. 14, żytniej pytlowej pud kop. 78½; gryczanej pud rs. 1 kop. 12, kaszy jaglanej czetw. rs. 11 kop. 44, gryczanej zwyczajnej rs. 8 kop. 85½, drobnej rs. 16 kop. 97, jęczmiennej perłowej rs. 14 kop. 6 ordynarnej rs. 7 kop. 87½, słomy pud kop. 25, siana pud kop 40, drzewa sosnowego sążeń rs. 8, masła pud rs. 8 kop. 50, słoniny suszonej i wędzonej pud rs. 5 kop. 60, kartofli czetw. rs. 1 kop. 84½.

Sprowadzono w dniu piątkowym na targ Pragski z Cesarstwa bydła rasy stepowej sztuk 379, z opasów w Królestwie sztuk 2, z Królestwa bydła rasy krajowej sztuk 655, w ogóle sztuk 1036, wieprzy 1,065, cieląt 536, baranów 120; z tych zakupiono na miejscową konsumcję wołów sztuk 673, wieprzy 720, cielęta i barany wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 10; z bydła stepowego wyprowadzono: do Nowogeorgiewska sztuk 21, do obozu 92; z bydła rasy swojskiej wyprowadzono do obozu pod Warszawą sztuk 67, w różne miejsca Królestwa sztuk 67, na chów do Warszawy i Pragi sztuk 23, z powrotem do domu jako nie sprzedane na targu sztuk 58, pozostało remanentem sztuk 25.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

z dnia 16 grudnia.

Wexle.			żądano rsr.	żądano kop.	płacono rsr.	płacono kop.
Berlin	100 Tal.	2 M.	105	75	105	60
,,	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
,,	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg.	300 BMk.	2 M.	—	—	159	45
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	7	12	—	—
Moskwa	100 Rs	1 M.	—	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	—	—	—
,,	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fr.	2 M.	84	60	—	—
,,	300 Fr.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Złr.	2 M.	75	60	—	—
Pół-Imperjały Rossyjskie.			—	—	5	77
Obligi Skar. za 100 rs. (oprócz kuponu)			91	16	90	66
Akcye Drogi Żel. Warsz.-Wied.			70	75	—	—
Listy Zast. III-go Okresu serya 1 i 2 (oprócz kuponu) za 15 rs.			15	4	15	1

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarb. rs. — k. 84 4/9
,, ,, od Listów Zastawn: IIIgo Okresu k. 29

KURSA TELEGRAFICZNE.

z Berlina z dnia 16 grudnia.

	żądają	płacą
Ruska pożyczka Stieglitza 5-ta	—	84⅞
,, ,, 6-ta	—	96½
Polskie obligacye Skarbowe op. kup	—	79½
,, Listy Zastawne	—	84¼
,, Bilety Bankowe	—	84¼
Weksle na Warszawę z krótkim terminem	—	84¼
,, Petersburg 3 tygodniowy	—	92¾
,, Londyn 3 miesięczny	—	—
,, Paryż 2 ,,	—	—
,, Hamburg 2 ,,	—	—
,, Wiedeń 2 ,,	—	69¾
Żyto na targu	—	51¾
,, na dostawę późniejszą	—	51¼
z Paryża.		
Renta 3%	—	69 20
Akcje kredytu ruchomego	—	720

KOLEJ ŻELAZNA.

Pociągi na drodze żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej kursują od dnia 19 Września (1 Października) b. r. w następującym porządku:

A) Z Warszawy: 1. Pośpieszny (*schnellzug*) wychodzi o godzinie 6 rano, a przychodzi do Sosnowców o godzinie 2 po południu — do Katowic zaś o godzinie 3 m. 10 po południu do Granicy o godzinie 1 m. 51 po południu — do Łowicza o godzinie 1 m. 25 po południu.

2. Osobowy wychodzi o godzinie 10-ej m. 45 z rana przychodzi do Sosnowców o godzinie 8 m. 50 wieczorem, wychodzi na drugi dzień ze Sosnowców o godzinie 5 m. 30 z rana i dochodzi do Katowic o godzinie 5 m. 40 z rana; do Granicy zaś przychodzi tenże pociąg tego samego dnia o godzinie 9 wieczór. Do Łowicza przychodzi o godzinie 3 m. 35 po południu.

3. Osobowo-towarowy wychodzi o godzinie 5 po południu i dochodzi tylko do Łowicza, a nie do Piotrkowa jak to dawniej miało miejsce, o godzinie 9 m. 15 wieczór.

B) Z Katowic do Warszawy: 1. Pośpieszny wychodzi o godzinie 12 m. 10 w południe i przychodzi do Warszawy o godzinie 10 wieczorem, z Granicy zaś o godzinie 12 m. 55 w południe i łączy się w Ząbkowicach o godzinie 2 m. 28 w południe z pośpiesznym idącym do Warszawy; z Łowicza wychodzi o godzinie 7 m. 15 wieczorem i łączy się z pośpiesznym w Skierniewicach o godzinie 8 m 20 wieczorem.

2. Osobowy wychodzi z Katowic o godzinie 8 m. 50 wieczorem i przychodzi do Sosnowców o godzinie 9 wieczorem, na drugi dzień z r na wychodzi z Sosnowców o godz. 6 m. 45 z rana i przychodzi do Warszawy o godzinie 5 po południu; z Granicy wychodzi o godzinie 6 m. 30 z rana i łączy się w Ząbkowicach o godzinie 7 m. 20 z rana; z Łowicza wychodzi o godzinie 2 m. 5 po południu i łączy się w Skierniewicach o godzinie 3 w południe.

3. Osobowo-towarowy wychodzi z Łowicza (a nie z Piotrkowa) o godzinie 6 m. 45 z rana i przechodząc o godzinie 8 z rana przez Skierniewice dochodzi do Warszawy o godzinie 10 m 45 z rana.

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

OBWIESZCZENIA HYPOTECZNE.

(N. D. 5678) *Sąd Pokoju Okręgu Zamojskiego.*

Wydział Hypoteczny.

Z powodu żądania pierwiastkowej regulacji hypoteki: a) domu drewnianego pod N. 279 w nowej osadzie Zamość sytuowanego, ograniczonego od wschodu ulicy Jeruzalimską, od zachodu placem pustym po Samsonie Maul, od południa placem pustym po Rubinie Herszu, od północy ulicą Tabor zwaną, b) domu drewnianego pod Nr. 357 w nowej osadzie Zamość sytuowanego, ograniczonego od wschodu gruntami ornemi infułacji Zamojskiej, od zachodu ulicą Przekory zwaną, od południa placem pustym czyli wygonem, od północy szosą czyli ulicą Wesołą.

Uwiadamia interesentów, że takowa nastąpi w Sądzie tutejszym w dniu 5 (17) Marca 1862 roku.

Wzywa ich przeto, aby do takowej sami osobiście lub przez pełnomocników urzędownie i szczególnie do tego umocowanych zgłosili się, żądania swoje i wnioski do protokółu regulacji podali i w dokumenta prawa ich udowadniające zaopatrzyli się.

Ostrzega ich oraz że niezgłaszający się w terminie, powyższym podpadną skutkom prekluzji art. 154 i 160 prawa hypotecznego z roku 1818 przepisanej, niezgłaszający się w terminie powyższym właściciel nieruchomości wywołanych, na żądanie któregokolwiek z interesentów, na karę od rs. 1 k./50 do rs. 7 kop. 50 skazanym zostanie i podług art. 150 tegoż prawa utraca wszelkie dobrodziejstwa prawne, względem swoich wierzycieli.

Ogłoszenie decyzji jaka w skutek aktu regulacyj wydaną będzie nastąpi dnia 6 (18) Marca 1862 r. na posiedzeniu Sądu tutejszego i od tego dnia czas do odwołania się od niej upływać zacznie.

Interesenci przeto bez dalszego wezwania w tymże dniu ogłoszeniu jej przytomnymi być winni.

Szczebrzeszyn d. 30 Listopada 1861 r.

Podsędek, w z. Januszowicz Pisarz.

LICYTACJE I SPRZEDAŻE PUBLICZNE.

(N. D 5747) *Rząd Gubernialny Warszawski.*

Podaje do powszechnej wiadomości iż w biurze Magistratu miasta Goszczyna przed Asesorem Ekonomicznym Okręgu Warszawskiego, w dniu 18 (30) Stycznia 1862 r. o godzinie 12 z południa, odbędzie się głośna in plus licytacja, na wieczyste wydzierżawienie gruntów Skarbowych, pomiędzy gruntami miasta Goszczyna w Powiecie Warszawskim położonych, eddzielnie działami jak następuje:

1. Działu I. zawierającego obszerności morg 9 prętów 166 miary nowo-polskiej, z obowiązkiem opłaty czynszu rs. 13 kop. 9½ rocznis, a to poczynając in plus od rs. 52 kop. 38 wkupnego.

2. Działu IV. zawierajacego morg 30 prętów 192, z obowiązkiem opłaty czynszu rs. 29 kop, 30 rocznie, a to in plus od rs. 117 kopiejek 20 wkupnego.

3. Działu VII. mającego morg 9 prętów 246, z obowiązkiem opłaty czynszu rs. 11 kopiejek 6 rocznie, a to in plus od rs. 44 kopiejek 24 wkupnego.

4. Działu VIII zawierającego morg 8 prętów 114 z obowiązkiem opłaty czynszu rs. 14 kop. 5½ rocznie, a to in plus od rs. 56 kopiejek 22 w kupnego.

5. Działu XII mającego morg 4 prętów 279 z obowiązkiem opłaty czynszu rs. 7 kop. 22½ rocznie, a to in plus od rs. 28 kopiejek 90 w kupnego.

6. Działu XIII mającego morg 25 prętów 219 z obowiązkiem opłaty czynszu rs. 15 kop. 87½ rocznie, a to in plus od rs. 63 kop. 50 wkupnego.

7. Działu XV mającego morg 5 prętów 55 z obowiązkiem opłaty czynszu rs. 5 kop. 68½ rocznie, a to in plus od rs. 22 kopiejek 74 wkupnego.

8. Działu XVI mającego morg 4 prętów 268 z obowiązkiem opłaty czynszu rs. 4 kop. 89 a to in plus od rs. 19 kop. 56 wkupnego.

Każdy przeto chęć licytowania mający, z wyłączeniem starozakonnych zgłosić się zechce w oznaczonym terminie i miejscu, zaopatrzywszy się w vadium odpowiedające ¼ wkupnego za praetium wziętego.

O innych warunkach licytacji bliższą wiadomość powziąść można, w Magistracie miasta Goszczyna i w biurze Rządu Gubernialnego Sekcji dóbr, zaś o stanie wydzierżawionych działów na gruncie.

Warszawa d. 16 (28) Listopada 1861 r.

Gubernator Cywilny,

(1) Radca Tajny, Łaszczyński.

Naczelnik Kancelarji, Rożynkowski.

(N. D. 5767) *Rząd Gubernialny Warszawki.*

Podaje do wiadomości interesowanych, że w dniu 18 (30) Grudnia r. b. o godzinie 11 z rana odbywać się będzie w biurze Rządu Gubernialnego Warszawskiego licytacja na trzyletnią poczynając od dnia 20 Grudnia (1 Stycznia) 1861/2 roku, dostawę pijawek do lazaretów dwóch głównych więzień tutejszych, to jest, Domu Kary i Domu Badań.

Licytacja głośna in minus zacznie się od ceny kop. 13 za każdą pijawkę z dobrym skutkiem przez felczera więziennego choremu przystawioną.

Bliższe warunki tej entrepryzy dotyczące znajdują się do przejrzenia w Wydziale Policyjnym Rządu Gubernialnego.

Warszawa d. 30 Listopada (12 Grudnia) 1861 r.

z upow. Gubernatorą Cywilnego,

(1) Radca Gubernialny, Vorbrodt.

za Naczelnika Kancelarji, Gurowski.

(N. D. 5619) *Rząd Gubernialny Augustowski.*

Stosownie do reskryptu Komisji Skarbu z dnia 8 (20) Czerwca r. b. Nr. 27578/2295 Rząd Gubernialny podaje do powszechnej wiadomości że w biurze Rądu Gubernialnego w mieście Suwałkach na sali posiedzeń o godzinie 12 w południe w dniu 26 Grudnia (7 Stycznia) 1861/2 odbywać się będzie publiczna in plus licytacja na wydzierżawienie dochodu z rybołóstwa w kanałach jakoteż i rzekach Jegrznia, Lek i Dybły w obrębie łąk Biebrzańskich na lat trzy to jest od dnia 26 Maja (1 Czerwca) r. b. do tegoż dnia i miesiąca 1864 r. poczynając od sumy rs. 48 a to pod warunkami ogólnemi wskazanemi rozporządzeniom Komisji Skarbu z dnia 16 (28) Lutego 1860 r. N. 11598 i 5096 a przez Rząd Gubernialny w dniu 18 (30) Kwietnia r. z. Nr. 19641/995 do powszechnej wiadomości przez Dziennik Urzędowy Nr. 20 z r. 1860 podanemi.

Każdy więc mający chęć udziału w powyższej licytacji obowiązany jest z głosić się w terminie oznaczonym i złożyć:

a. Świadectwa kwalifikacyjne Postanowieniem Księcia Namiestnika Królewskiego z dnia 24 Stycznia 1818 r. przepisane;

b. Kwit kasy Skarbowej na złożone vadium w kwocie rs. 12.

Aby zaś świadectwa kwalifikacyjne mogły być wcześniej rozpoznane i zatwierdzone, konkurenci obowiązani są takowe przedstawić Rządowi Gubernialnemu najpóźniej na dni trzy przed terminem licytacyjnym. Przytem Rząd Gubernialny oświadcza interesentom że żadne zastrzeżenia ze strony ubiegających się do tej dzierżawy przyjęte nie będą: zatem deklaracje ich winny być bezwarunkowe, oraz każdy kto się utrzyma przy licytacji od daty podpisania protokółu licytacyjnego stawić się obowiązanym względem Rządu pod utratą złożonego vadium i ogłoszeniem na jego risico nowej licytacji a chociażby zatwierdzenie tego protokółu lub nieprzyjęcie onego później jak w miesiąc od jego daty przez Komisję Rządową nastąpiło, zrzeką się roszczenia ztąd wszelkich pretensji.

Nadto Rząd Gubernialny ostrzega jeszcze współubiegających się aby nie dopuszczali się zmowy i udzielania sobie odstępnego, jako dążących do zmniejszenia korzyści jakie Skarb z tej licytacji osiągnąć zamierzył, gdyż w razie przeciwnym winni tego uchybienia do odpowiedzialności Sądowej pociągnięci zostaną.

Suwałki d. 24 List. (6 Grud.) 1861 r.

za Gubernatora Cywilnego,

Radca Rządu Gubernialnego,

Radca Stanu, Bobrowski,

za Naczelnika Kancelarji,

Radca Honorowy, Böhm.

(N. D. 5748) *Dyrektor Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.*

Zawiadamia, że na wydzierżawienie na przeciąg trzechletni, licząc od d. 1 Stycznia 1862 r. placów na Stacji Głównej Warszawa położonych numerami porządkowemi IX, XVII, XVIII i XXII oznaczonych, odbędzie się w dniu 20 Grudnia b. r. publiczna in plus licytacja, w biurze Zarządu Drogi Żelaznej w Warszawie, gdzie również odpowiednie warunki pomienionej dzierżawy, w godzinach biurowych każdodzienie, wyjąwszy świąt i niedzieli przejrzane być mogą.

Warszawa dnia 7 Grudnia 1861 r.

Rosenbaum.

(N. D. 5749) *Naczelnik Powiatu Kaliskiego.*

Zawiadamiam, że dnia 4 (16) Stycznia 1862 r. o godzinie 10 z rana, odbędzie się w biurze mojem in minus przez opieczętowane deklaracje licytacja na ogrodzenie cmentarza kościelnego we wsi Świnicach Wartskich, od sumy rub. sr. 473 kop. 9½.

Do deklaracji dołączony być winien kwit jednej z kas Skarbowych na złożone vadium w kwocie rs. 48.

Warunki do tej entrepryzy przejrzane być mogą każdego dnia z wyjątkiem świąt w biurze tutejszego Powiatu.

Wzór do deklaracji dla zastosowania się jest następujący:

W skutku ogłoszenia z dnia 28 Listopada (10 Grudnia) 1861 r. Nr. 28035, podaję niniejszą deklarację, mocą której zobowiązuję się ogrodzić cmentarz przy kościele parafialnym we wsi Świnicach Wartskich za sumę rs. N. wyraźnie (literami) poddając się wszelkim warunkom i zastrzeżeniom warunkami przedlicytacyjnemi objętym.

Zakwitowanie kasy N. na złożone vadium w kwocie rs. 48 wyraźnie (literami) załączam, które wrazie nieutrzymania się przy licytacji sam odbiorę, lub o odesłanie na mój koszt do N. upraszam.

Stałe moje zamieszkanie jest w N. pisałem w N. dnia N. miesiąca N. roku N.

(podpisać imie i nazwisko.)

Kalisz dnia 28 Listop. (10 Grudnia) 1861 r.

Bakowicz.

(N. D. 5751) *Naczelnik Powiatu Łukowskiego.*

Podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 2 (14) Stycznia 1862 r. do godziny 2 z południa odbywać się będzie w biurze Naczelnika Powiatu Łukowskiego w drugim terminie in minus licytacja przez składanie opieczętowanych deklaracji od summy rs. 1101 kop. 86¾ na entrepryzę wystawienia nowej plebanii drewnianej we wsi Wilga na tych samych warunkach jakie w N. 46, 47 i 48 Dziennika Gubernialnego, w N. 39, 45 i 50 Dziennika Powszechnego, oraz Nr. 69 Okólnika Powiatowego z r. b. wskazanemi zostały.

Łuków dnia 24 Listopada (6 Grudnia) 1861 r.

za Naczelnika, Wysocki.

(N. D. 5752) *Naczelnik Powiatu Kalwaryjskiego.*

Z mocy reskryptu Rządu Gubernialnago Augustowskiego z dnia 22 Listopada (4 Grudnia) 1861 r. b. Nr. 65,431/10,257, podaje do powszechnej wiadomości, że w czwartym termie dnia 18 (30) Grudnia r. b. od godziny 10 z rana, do godziny 2 po południu, w Magistracie miasta Wyłkowyszki w obecności Pomocnika Naczelnika Powiatu odbywać się będzie przez opieczętowane deklaracje in plus licytacja na wydzierżawienie na lata 1862, 1863 i 1864, dochodu kasy Ekonomicznej tegoż miasta z brukowego, targowego, oraz jarmarcznego, do której to licytacji za praetium oznacza się obniżona roczna suma rs. 1150 wyraźnie rubli srebrem tysiąc sto pięćdziesiąt.

Każdy przeto mający chęć zadzierżawić ten dochód, może zaraz po ogłoszeniu niniejszego obwieszczenia lub też w terminie i miejscu wyżej oznaczonem, pomienionemu Magistratowi złożyć deklaracje osobiście lub przesłać pocztą, jakowe do Magistratu miasta Wiłkowyszki najpóźniej na godzinę 2 po południu wspomnionym dniu dojść powinny, bowiem po terminie złożone przyjęte nie będą, i za nieważne uznane zostaną.

Deklaracje podać się mające, winny być czysto bez poprawek pisane, wedle poniżej domieszczonego wzoru, i dobrze opieczętowane, do których dołączone być mają kwity Kasy miejskiej Wiłkowyskiej, lub innej rządowej, albo Banku Polskiego, na złożone vadium w sumie rs. 115 które nieutrzymującym się zaraz powrócone będzie, a utrzymujący się dołoży jeszcze odpowiednią kwotę dla skompletowania onych na kaucją ⅕ części postąpić się mającej rocznej sumie dzierżawnej wyrównywającą, jakowa do tegoż Banku na procent składającemu liczyć się winny dołączoną zostanie; i tam do czasu zadość uczynienia warunkom kontraktu zawrzeć się z dzierżawcą mającego, pozostanie.

Deklaracje przy których nie będą dołączone kwity ze złożonych vadium, uznane zostaną za nieważne, wtenczas nawet gdyby później lub podczas odbywania licytacji deklarant chciał takowe składać.

Warunki licytacyjne każdego czasu w Magistracie miasta Wiłkowyszki przejrzeć można, wyjąwszy dni świątecznych i uroczystości dworskich.

Wzór do deklaracji.

W skutek ogłoszenia Naczelnika Powiatu Kalwaryjskiego z dnia 26 Listopada (8 Grudnia) r. b. N. 20128 podaję niniejszą deklarację, iż obowiązuję się wziąść w dzierżawę na lata 1862, 1863 i 1864 dochodu kasy miasta Wiłkowyszk z brukowego, targowego i jarmarcznego za jakowy postępuję rocznie rs. kop. wyraźnie rubli srebrem (tu wypisać sumę literami) poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych objętym, które czytałem.

Kwit kasy N. na złożone w niej vadium rs. 115 wynoszące dołączam, które wrazie nieutrzymania się na licytacji sam odbiorę, lub o którego wrazie nieutrzymania się na licytacji odesłanie pocztą do N. na mój koszt upraszam.

Stałe moje zamieszkanie jest (wypisać miejsce zamieszkania), pisałem w N. dnia N. miesiąca N. 1861 r.

(podpisać imie i nazwisko.)

Na adresie wypisać: „do Magistratu miasta Wiłkowyszki, a potem wyrazy: deklaracja do licytacji na zadzierżawienie dochodu z brukowego, targowego i jarmarcznego w dniu 18 (30) Grudnia 1861 r. odbywać się mającej.''

Kalwarja d. 26 Listop. (8 Grudnia) 1861 r.

Boguski.

(N. D. 5486) *Naczelnik Zakładów Górniczych Okręgu Zachodniego.*

Podaje do wiadomości publicznej, iż w biurze Górniczem w Dąbrowie odbywać się będzie w d. 19 (31) Grudnia r. b. o godzinie 10 rano licytacja in minus przez deklaracje opieczętowane na wypuszczenie w entrepryzę dostawy łącznie z dowozem w latach 1863, 1864 i 1865 drzewa użytkowego po 10,000 sztuk rocznie, czyli przez lat trzy sztuk 30,000 w wymiarach po 10½ cali średnicy zrównanej i 45 stóp długości z lasów prywatnych dla kopalń węglowych Reden, Ksawery, Cieszkowski i Huta Bankowa w Okręgu Zachodnim Górnictwa położonych od cen rs 1 kop. 5½ za sztukę.

Każdy więc ubiegający się o powyższą dostawę, obowiązany złożyć w kasie Górniczej w Dąbrowie na vadium rs. 1575 i na koszta ogłoszenia rs. 15, i na złożone te kwoty uzyskane kwity dołączyć do deklaracji podać się winnej na pół godziny wcześniej przed terminem licytacji podług następującego wzoru:

W skutek ogłoszenia Naczelnika Zakładów Górniczych Okręgu Zachodniego z dnia 16 (28) Listop. r. b. N. 5392 podaję niniejszą deklarację, iż podejmuję się dostawić w latach 1863, 1864 i 1865 po 10,000 sztuk rocznie drzewa użytkowego w wymiarach po 10½ cali średnicy zrównanej a 45 stóp długości z lasów prywatnych do kopalń węglowych w Dąbrowie to jest: do Reden, Ksawery, Cieszkowski i Huta Bankowa po cenie (tu wymienić cenę liczbą i literami) za sztukę łącznie z dowozem i poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych zamieszczonym, przezemnie odczytanych zrozumianych i podpisanych.

Przytem dołączam kwit kasy w Dąbrowie na złożone w niej vadium rs. 1575 i na koszta ogłoszeń rs. 15, które wrazie nieutrzymania się na licytacji sam lub przez umocowanego N. odbiorę.

Stałe zamieszkanie moje jest w N. najbliżej stacji pocztowej w N. Powiecie N. Gubernii N.

Pisałem w N. dnia i mca N. 1861 r.

(podpisać imie i nazwisko.)

Deklaracje winny być pisane na papierze stemplowym ceny kop. 15, czysto, bez żadnych przekreśleń, zamazań, zastrzeżeń, lub dodatków, i mieć adres „do Naczelnika Zakładów Górniczych Okręgu Zachodniego deklaracja na dostawę drzewa do kopalń węglowych w Dąbrowie'' gdyż w przeciwnym razie lub podane później jak wyznaczono termin i nie podług formy wskazanej przyjęte nie będą.

Warunki do powołanej licytacji mogą być przejrzane w biurze Okręgowem w Dąbrowie codziennie w godzinach służbowych wyjąwszy świąt uroczystych.

Dąbrowa dnia 16 (28) Listopada 1861 r.

Hempel.

(N. D. 5727) *Вержболовская Таможня.*

27 Декабря (8 Января) 1861/2 года въ 12 часовъ утра, назначена при сей Таможнѣ продажа съ публичнаго торга, оставленнаго за Таможнею по случаю низкой оцѣнки, полотна льнянаго 350 кусковъ и 400 дюжинъ такихъ же платковъ, всего по оцѣнкѣ на 6170 р. 90 коп.

Вержболовъ 20 Ноября 1861 года.

(N. D. 5750)

Komora Celna w Słupcy ogłasza, iż 7 (19) Grudnia r. b. sprzedawać się będą na Komorze rozmaite konfiskowane towary, wełniane, bawełniane i inne drobne, oszacowane na rs. 205.

Słupca dnia 29 Listop. (11 Grudnia) 1861 r.

(N. D. 5745) *Pisarz Trybunału Cywilnego I. Instancji Gubernii Warszawskiej w Kaliszu.*

Podaje do wiadomości, że na żądanie Wilhelma Kolberg Inspektora Zarządu XIII Okręgu Komunikacji, w Warszawie pod Nr. 1580*b*. zamieszkałego; zamieszkanie zaś prawne u Jana Prawdzic Gowarzewskiego Patrona Trybunału tutejszego obrane mającego.

Nieruchomość miejska pod Nr. 162.

hypotecznym i policyjnym w mieście Częstochowie, z Okręgu Częstochowskiego, Powiatu Wieluńskiego, przy ulicy Żelaznej położona, Hotelem Kolei Żelaznej zwana; na gruncie dziedzicznym, pod jurysdykcją Sądu Pokoju Okręgu Częstochowskiego będąca, frontem z ulicą Żelazną, z prawego boku z ulicą Ogrodową zwaną, a z lewego i od tyłu z posesją Nr. 81, Kajetana i Karo, własną granicząca, obejmująca rozległości łokci kwadratowych 10472, albo arszynów 8090 prócz takichże łokci 720, albo arszynów 582 przybliżenie uważając, aktem Walentego Suprynie wicza komornika przy Sądzie Apelacyjnym Królestwa Polskiego dnia 28 Kwietnia (10 Maja) 1861 r. sporządzonym, na przymuszone wywłaszczenie zajątą została, która składa się:

1. Z kamienicy o jednym piętrze, masiv z kamieni i cegły murowanej obejmującej wewnątrz pokoi 34, sal dwie, balową i gościnną, kuchnią, spiżarnią i pralnią, mającej ośm kominów nad dach, dachówką kryty, wyprowadzonych, i wystawę czyli ganek blachą kryty, i piwnice pod zabudowaniem tem znajdujące się.

2. Z pawilonu łączącego się z powyższą główną budowlą i jedną całość stanowiącego, również o jednym piętrze.

3. Z bramy w słupy kamienne murowanej, bez drzwi, do wiazdu na podwórze służącej.

4. Z studni drzewem ocembrowanej, z klombu, w którym znajduje się kilka drzew owocowych.

5. Z zabudowań z kamienia wapiennego wzniesionych, parterowych, mieszczących w sobie izby mieszkalne, stajnie i skład, wszystko pod jednym dachem, gontami krytym, o dwóch kominach murowany, nad tenże dach wyprowadzonych.

6. Z kloaki z kamieni murowanej gontami krytej.

7. Z zabudowania parterowego, z takiegoż kamienia murowanego, gontami krytego, obejmującego wozownie, komórki, piekarnią, komin nad dach wyprowadzony.

8. Z domku masiv murowanego, o piętrze gonziami krytego, o dwóch kominach, dawniej na łatienki urządzonego, a dziś na mieszkania przerobionego.

9. Z chlewka z kamienia murowago.

10. Z parkanu z kamienia w około tej posesji wymurowanego.

11. Z piwnicy w walc urządzonej.

12. Z drugiej studni drzewem ocembrowanej pod daszkiem z desek urządzonym, w tyle domu będącej do dostarczania wody dla łazienek, dawniej służącej.

W tej nieruchomości prócz numerów dla podróżnych na wynajęcie zachowanych, mieszczą się jeszcze lokatorowie:

a) Józefa Lesińska, płacąca rocznie rs. 30, b) Józef Nencki Doktor, wnoszący rocznie rs 75, a) Konstanty Wolski, uiszczający rocznie rs. 40, i d) Karol Horn, który na siedm kwartałów płaci rs. 135.

Głównym dzierżawcą tej całej nieruchomości jest Kajetan Karo, który za kontraktem z Magistratem miasta Częstochowy dnia 21 Grudnia (3 Stycznia) 1858/59 r. zawartym i przez Rząd Gubernialny Warszawski potwierdzonym, wynajął na lat trzy, poczynające się z dniem 1 Stycznia nowego stylu 1860 r., a kończące się z tymże samym 1863 r., za roczny czynsz rs. 420, ratami kwartalnemi z góry opłacany. Wydzierżawienie to nastąpiło z powodu pożyczki z funduszu remanentów kas miejskich w roku 1847 w ilości rs. 4000 zaciągniętej. Prócz składki kwaterunkowej, która wynosi rocznie rs. 66 kop. 64; wszelkie inne podatki zaspakajane są z funduszu propinacyjnego.

Wedle wykazu hypotecznego, właścicielami w mowie będącej nieruchomości i dłużnikami są sukcesorowie Joanny Sbarbory, jako to:

1. Józef Sbarbory urzędnik Komisii Rządowej Przychodów i Skarbu pod Nr. 2683.

2. Władysław Sbarbory, w fabryce żelaznej pracujący pod Nr. 3041.

3. Marjanna Amelja 2ch imion z Sbarborych Nowakowska, z własnych funduszów utrzymująca się, pod Nr. 2578, i

4. Karolina Sbarbory panna pełnoletnia, również z własnych funduszów utrzymująca się, pod tymże samym numerem, wszyscy w Warszawie zamieszkali

Sprzedaż tę, w drodze przymuszonego wywłaszczenia, popiera Jan Prawdzic Gowarzewski Patron przy Trybunale miejscowym, w Kaliszu zamieszkały.

Protokół zajęcia tego doręczony został dłużnikom dnia 15 (27) Września r. b a Pisarzowi Sądu Pokoju Okręgu Częstochowskiego Romanowi Tomaszewskiemu i Prezydentowi togoż miasta Częstochowy na ręce Konstantego Brodniewicza Radnego dnia 6 (18) Października, zaś zaregestrowanie w aktach hypotecznych Sądu Pokoju Okręgu Częstochowskiego dopełnione dnia 16 (28) Października, a wpisanie aktu tego w Kancelarji Trybunału uskutecznione d. 30 Października (11 Listopada) wszystko 1861 r.

Sprzedaż tej nieruchomości odbywać się będzie na publicznej audjencji Trybunału tutejszego.

Pierwsza publikacja warunków pod któremi sprzedaż wzmiankowana ma nastąpić odbędzie się na tejże audjencji Trybunału dnia 3 (15) Stycznia 1862 r. o godzinie 10 z rana.

Kalisz d. 31 Paźd (12 List.) 1861 r.

Asesor Kolegjalny, Józef Migórski.

ZAPOZWY EDYKTALNE.

(N. D. 5478) *Sąd Policji Poprawczej Powiatu Warszawskiego Wydziału I.*

Zapozywa Juliana Archutowskiego lat 22 katolika, v. Jana i Jkzefy małżonków we wsi Mieszkach Powiecie Pułtuskim urodzonego, ostatnio w Warszawie pod N. 1330 w służbie będącego, aby w dniach 30 od ogłoszenia tego zapozwu przed Sądem Poprawczym dla ogłoszenia mu wyroku pod skutkami prawa stawił się.

Warszawa d. 16 (28) Listopada) 1861 r.

p. o. Sędziego Prezydującego, Popławski.

(N. D. 5680) *Sąd Policji Poprawczej Powiatu Warszawskiego Wydziału II.*

Zapozywa Wojciecha Słubitę dawniej za parobka u młynarza we wsi Bobrownikach gminie Łyszkowicesłużącego, a teraz z pobytu niewiadomego, iżby do usłyszenia wyroku w sprawie własnej o kradzież zapadłego w Sądzie tutejszym w przeciągu dni 30 stawił się.

Warszawa d. 22 Listop. (4 Grudnia) 1861 r.

Sędzia Prezydujący,

Radca Kolegjalny, J. Kuczkowski.

(N. D. 5543) *Sąd Policji Poprawczej Wydziału Włocławskiego.*

Zapozya Annę Prykowską żonę parobka ostatnio we wsi Borucinku gminie Osięciny Powiecie Włocławskim zamieszkałą obecnie z pobytu niewiadoma, iżby się do ogłoszenia Postanowienia w drodze łaski wydanago najdalej w dniach 30 od daty dzisiejszej w Sądzie tutejszym stawiła, w przeciwnym bowiem razie według prawa postąpionem będzie.

Brześć d. 19 (29) Listopada 1861 r.

Sędzia Prezydujący,

Radca Dworu, Tryniszewski.

(N. D. 5374) *Sąd Policji Prostej Okręgu Tykocińskiego.*

Zapozywa Egezypa Mercier poddanego francuzkiego i Józefa Julien poddanego belgijskiego tu w kraju za paszportami przed rokiem we wsi Łupiance starej Okręgu tutejszym przy fabryce wapna hydraulicznego zamieszkałych, a teraz z pobytu niewiadomych, aby się w przeciągu dni 30 w Sądzie tutejszym do ogłoszenia wyroku stawili, w przeciwnym bowiem razie stosownie do prawa postąpionem będzie.

Tykocin d. 9 (21) Listopada 1861 r.

Podsędek, Jacob.

LISTY GOŃCZE.

(N. D. 5545) *Sąd Policji Poprawczej Powiatu Warszawskiego Wydziału II.*

Wzywa wszelkie Władze nad porządkiem i bezpieczeństwem kraju czuwające, aby na Ignacego Jackowskiego lat 40 liczącego, katolika, żonatego, dzietnego, z gospodarstwa rolnego we wsi Tonikach małych ukrywającego się, obecnie z pobytu niewiadomego i przed wymiarem sprawiedliwości utrzymującego się, badzne oko zwracały, wrazie dostrzeżenia ujęły i Sądowi tutejszemu lub najbliższemu pod ścisłą strażą dostawiły.

Rysopis następujący: wzrost średni, twarz okrągła, włosy na wpół siwe, nos i usta proporcjonalne.

Warszawa d. 18 (30) Września 1861 r.

Sędzia Prezydujący,

Radca Kolegjalny, J. Kuczkowski.

N. D. 5480) *Sąd Policji Poprawczej Powiatu Warszawskiego Wydziału I.*

Wzywa Władze nad porządkiem w kraju czuwające, aby Marjannę Kotnerowską lat 32 katoliczkę, niezamężną, rodam z wsi Gielbiniszki parafii Jeloniowo Powiatu Augustowskiego z Kazimierza i Anny małżonków, ostatnio w służbie w Warszawie zostającą, śledziły i wrazie ujęcia Sądowi najbliższamu dostawić zechciały.

Warszawa 16 (28) Listopada 1861 r.

p. o. Sędziego Prezydującego, Popławski.

(N. D. 5450) *Sąd Policji Poprawczej Wydziału Bialskiego.*

Jankiel Waxman lat około 39 obecnie mający, żyd pochódzący z miasta Włodawy przed laty dziewięcio wyszedł z miejsca zamieszkania bez świadectwa, włóczył się po Gubernii Wołyńskiej i kradzieżami koni się trudnił aż w roku zeszłym w mieście Włodzimierzu Wołyńskim ujęty, odstawiony był do Królestwa gdzie z transportu zbiedz potrafił i dotąd wyśledzony nie został. Wzywa przeto wszelkie władze nad porządkiem i bezpieczeństwem czuwające, ażeby na Jankla Waxmana baczną zwróciły uwagę, a za ujęciem pod silną strażą Sądowi Poprawczemu Bialskiemu lub najbliższej władzy Sądowej karnej dostawiły, rysopis niewiadomy.

Biaa d. 14 (26) Listopada 1861 r.

Sędzia Prezydujący, Waleszyńssi.

(N. D. 5449) *Sąd Policji Poprawczej Wydziału Bialskiego.*

Wzywa wszelkie Władze nad porządkiem i bezpieczeństwem w kraju bzuwające, aby na Srula Liceypark właściwie Berman nazywającego się, z miasta Łomazy w Okręgu i Powiecie Bialskim pochodzącego i z tamtąd zbiegłego, lat 50 mającego, żyda, wzrostu dobrego, twarzy okrągłej, oczu siwych, włosów na głowie i brodzie siwych, nosa i ust miernych, znaków szczególnych żadnych niemającego, jako o kradzież obwinionego i do tłomaczenia się z aresztu zakwalifikowanego pilną uwagę zwracały, onego ujęły i do Sądu tutejszego lub najbliższego przy zabezpieczeniu od ucieczki odstawić raczyły.

Biała dnia 13 (25) Listopada 1861 r.

Sędzia Prezydujący, Waleszyńcki.

(N. D. 5514) *Sąd Policji Poprawczej Wydziału Piotrkowskiego.*

Wzywa wszelkie władze nad bezpieczeństwem w kraju czuwające, aby na Szmula Brisch wyznania mojżaszowego, lat 19 liczącego, dawniej w m. Kaliszu przebywającego, tudzież na żonę jego Gitlę Brisch lat 22 liczącej, także wyznania mojżeszowego, obecnie z pobytu niewiadomych, a przed wymiarem sprawiedliwości ukrywających się, baczne oko zwracały, a za dostrzeżeniem ujęły i Sądowi tutejszemu lub najbliższemu dostawić raczyły.

Piotrków d. 17 (29) Października 1861 r.

Sędzia Prezydujący,

Asesor Kolegialny, Chmieleński.

DONIESIENIA PRYWATNE.

(N. D. 5525)

(N. D. 5766) Do dzisiejszego Numeru Dziennika Powszechnego dołącza się Plan 99 Loterji Klasycznej, Królestwa Polskiego.

JUTRO Z POWODU UROCZYSTOŚCI DZIENNIK POWSZECHNY NIE WYJDZIE.

w Drukarni J. Jaworskiego. — Za pozwoleniem Cenzury.